Nr. 253. Lwów — Wtorek dnia 7 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Sołochowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce ...
Reklamy po kronice wiersz petit ...
Ogłoszenia na czele numeru za pierwszą stronicy wzorem ...

Dziś: św. Herkulana, Marcyana M. Jutro: Czterech Koronat., Demetryusza M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 3, Zachód „ 4 m. 25 | Długość dnia godzin 9 m. 22, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Agitacya socyalistyczna.

Ostatnie awantury w Wiedniu i Pradze wskazują, że uchwaloną na socyalistycznym wiecu rezolucyę Pernerstorfera postanowiły skrajnie radykalne żywioły poprzeć terroryzmem. Usiłują one stworzyć pozór „ruchu żywiołowego" za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Spełniając komendę p. Daszyńskiego, wezwały swe zastępy do robienia polityki na ulicy. Przeobrażenie niezmiernie doniosłe, które musi wpłynąć na wszystkie społeczne, ekonomiczne i narodowe stosunki, a nawet na znaczenie Austryi w gronie państw innych, chcą one osiągnąć za pomocą krzyków, pochodów z czerwonemi chorągwiami, bójek z policyą i demonstracyj przed Burgiem. Jest to proste, niezręczne naśladownictwo sposobów, użytych teraz w Rosyi przez tamtejsze żywioły rewolucyjne, — naśladownictwo niezdarne, bo nie jest zastosowane ani do miejsca, ani do okoliczności. W Rosyi wszyscy walczą z rządem, który nie był z narodu i nie miał żadnych celów narodowych; tam mogła powstać nieumówiona, lecz jakby instynktowo odczuta potrzeba solidarności; tam do złamania despotyzmu czynowniczego mogły się sprzymierzyć żywioły społeczne, stojące na przeciwnych krańcach zapatrywań; mieszczaństwo mogło pójść z socyalistami, szlachta — z radykalną inteligencyą, wojsko — z rewolucyą, mali urzędnicy — przeciw dygnitarzom. Wszyscy mieli cel jeden: obalenie despotyzmu, sobie zdobycie praw obywatelskich. Gdy cel ten osiągną, socyaliści się z wygranej i prędko potem się rozejdą, aby walczyć ze sobą. Co innego jest w Austryi, w państwie swobód konstytucyjnych, tak rozległych, że — jak niedawno rzekł Pernerstorfer na zjeździe socyalistów w Niemczech — „nawet Anglii nie ma większej wolności". To zatem, w tej wolnej Austryi, nie do rządu powinni się zwracać socyaliści, nie okolice Burgu napełniać dziką wrzawą, nie groźby rzucać terorystyczne, ale silnymi argumentami przekonywać ogół społeczeństwa, że postulat powszechnego prawa wyborczego jest słuszny i podniesiony w porę. Ale oni takich argumentów nie mają i znaleźć ich nie potrafią, czują nadto swą słabość wobec siły wszystkich w państwie społecznych, wszystkich historycznych narodów, więc spekulują na domniemaną ustępliwość sfer rządzących, na nie wywierają burdami i hałasami nacisk tem większy, że zasłyszeli, jakoby rząd już się zastanawiał nad podniesioną przez nich sprawą reformy wyborczej. Rzeczywiście, nawet jeżeli prasa donosząca pisma wiedeńskie, iż ministeryum barona Gautscha odbywa codzień posiedzenia, poświęcone tej sprawie. Lecz temu wcale nie można się dziwić i to bynajmniej nie jest jakimś objawem ustępstwa rządu. On musi wyznaczyć swoje zdanie na kwestyę, postawioną na porządku dziennym, musi mieć o niej własne zdanie, aby wiedział, jak postępować i co w stosownej chwili powiedzieć w parlamencie. Socyaliści, ci niby zwolennicy równości na wszystkich polach, najmniej wielkiej swobody indywidualnej, starają się jednak burdami ulicznemi, terroryzmem, zniewolić sfery rządzące do narzucenia narodom i ich przedstawicielstwom ustawy może wcale niezgodnej z życzeniem tych narodów, a w każdym razie nieprzedyskutowanej przez parlament. Używają więc środka z kategoryi gwałtownych, bezprawnych, despotycznych, — oni, którzy złamanie despotyzmu w Rosyi obchodzą, jak swoje święto! Nacisk wywierają na sfery rządzące, ale atakują konstytucyę i prawo narodów, prawo stanowienia o sobie.

Narzucenie ustawy o powszechnem prawie wyborczem gestem despotycznym jest zgoła niemożliwe. Oktrojowania jej chcą socyaliści, ale mieć go nie będą. Chcą zaś oktrojowania jej dlatego, że wybornie wiedzą, iż uchwałą parlamentarną jej nie otrzymają. Podczas ostatniej sesyi Rady państwa oświadczyły niemieckie stronnictwa, że tylko pod tym warunkiem zgodzą się na powszechne prawo wyborcze, jeżeli przez nie niemiecki stan posiadania wcale się nie zmniejszy, a ponieważ zmniejszyć się musi, przeto takie oświadczenie jest zamaskowaną odmową; powód jej ważny i stały, niezależny od żadnej przemijającej sytuacyi, zatem jeżeli decydował w październiku, to tak samo zadecyduje w końcu listopada, czy w grudniu, czy kiedykolwiek później. Z innych wielkich stronnictw w Radzie państwa tylko jedno młodoczeskie — wielkie liczbą — przemówiło nie za powszechnem, lecz za znacznie rozszerzonem prawem wyborczem, ale z tem zastrzeżeniem, że liczba posłów galicyjskich będzie zmniejszona. Znowu więc warunek niewykonalny, a wymownie świadczący tylko o godnej ubolewania bajce o solidarności słowiańskiej. Zresztą młodoczesi są już na wylocie, jako główne czeskie stronnictwo, więc na odchodnem mogli zawołać do socyalistów: „Ave, Caesar!" w nadziei, że za to oni może ich wesprą. Jednak niedawno czeska szlachta połączyła się z feudalną, właśnie dlatego, aby nie dopuścić do zradykalizowania wyborów do sejmu praskiego, co wskazuje, że i w Radzie państwa staną w szeregach przeciwników wszelkiej podobnej reformy.

Parlamenty niezawsze skupiają w sobie rzeczywiste promienie opinii społecznej w kwestyach zasadniczych. Parlament austryacki raczej od innych, ponieważ składa się z reprezentantów krajów różnych pod względem języka, narodowości, tradycyi historycznej, stopnia cywilizacyi i ekonomicznych interesów. Leczy jeżeli w jednej sprawie, a wielkiego znaczenia sprawie parlament austryacki wyraża niepodzielną opinię społeczeństw krajowych, to właśnie w tem, że odtrąca socyalistyczny postulat powszechnego prawa wyborczego: narody przedlitawskie są mu przeciwne i socyaliści naturalnie wiedzą o tem.

Dlatego, zamiast przekonywać narody, próbują oni teroryzować sfery decydujące. To zwykła taktyka rewolucyonistów. Ale takie naśladownictwo obcych sposobów nie może dopisać w Austryi, gdzie nie ma prowincyj, zapatrzonych na jedną stolicę, która za nie myśli i stanowi, lecz są kraje myślące samodzielnie, a postępujące stosownie do własnych potrzeb. Przeto zła była komenda p. Daszyńskiego, wykonana w Wiedniu: „Proletaryat na ulicę!" i czem prędzej socyaliści zrozumieją, że bezprawiami nie dobiją się politycznej przewagi nad wszystkiemi innemi warstwami we wszystkich krajach przedlitawskich, tem mniej sobie zaszkodzą.

* * *

Wiener Abendpost pisze:

Izba posłów podczas ostatniej swej sesyi zajmowała się prawie wyłącznie sprawą reformy wyborczej, a kto nie ograniczał się do formalnego wyniku głosowania, lecz bacznie śledził tok obrad, mógł odnieść wrażenie, że rozpowszechniony dawniej zasadniczy opór przeciw daleko idącej zmianie podstaw dotychczasowego prawa wyborczego do Rady państwa znacznie osłabł i że usposobienie parlamentu, jakoteż większości opinii publicznej bardziej ku tej reformie się skłania. Rząd nie mógł przeoczyć tych faktów, a im większe są trudności i wątpliwości, na jakie napotyka praktyczne przeprowadzenie postulatu bezpośredniego, powszechnego, równego prawa głosowania w Austryi, tem raźniej i szczegółowiej rząd musi zająć się pytaniem, pod jakimi warunkami można odpowiedzieć życzeniu reformy wyborczej z uwzględnieniem stopnia rozwoju życia publicznego. Nie można także przeoczyć tego, iż życzenia owe doznały poparcia w Austryi przez wypadki w innych państwach.

Nie chodzi tu o zastosowanie prostej formułki, lecz, jeżeli przejście nie ma być połączone ze zbyt wielkiem wstrząśnieniem politycznem, trzeba uwzględnić najrozmaitsze punkty wytyczne. Jest to praca wymagająca jak najspokojniejszej i najdojrzalszej rozwagi. Jako dowód tego dość przytoczyć wielorakość i różnorodność propozycyi, które ze względu na praktyczne ukształtowanie szczegółów, poczynili nawet bezwarunkowi zwolennicy powszechnego, równego prawa głosowania.

Przy pracy tej przedewszystkiem jedno jest nieodzownem: pokój w życiu publicznem, gdyż podczas namiętnych ruchów ludowych praca ta nie może być uskuteczniona.

Zajścia ostatnich tygodni, a zwłaszcza w Wiedniu czynią koniecznem wskazanie z naciskiem na tę okoliczność, zwrócenie uwagi tych, którzy najgoręcej oświadczają się za daleko idącą reformą, że los reformy po części leży także w ich ręku. Uwzględniając życzenie odpowiedniego poparcia sprawy przeobrażenia prawa wyborczego, rząd z drugiej strony jest także zobowiązany nie dozwolić na zakłócenie porządku publicznego i zapobiedz naruszeniom ustaw, co ostatnimi czasy miało miejsce.

W ruchliwej wrzawie, napełniającej od niejakiego czasu ulice, należy rozróżnić moment polityczny od momentu gwałtów i nielegalności. Ruchowi politycznemu rząd przeszkód stawiać nie będzie, ani w omawianiu sprawy w prasie, ani też na zgromadzeniach. Agitacya polityczna na rzecz idei reformy wyborczej może się rozwijać w ramach ustawowych bez przeszkód, ale nie powinno się nic dziać, coby pociągnęło za sobą niepokoje i zaburzenia. Gwałty, naruszanie porządku publicznego muszą ustać i rząd jest zdecydowany występować wszelkimi środkami przeciw takim wykroczeniom, wyrządzającym szkodę życiu publicznemu i obniżającym powagę państwa. Komu idzie o rozwój polityczny, o rozwinięcie praw konstytucyjnych, o rozszerzenie prawa wyborczego, ten służyć będzie tym celom najlepiej przez użycie całego wpływu swojego w celu zapobiegania zajściom, jakie ostatnimi czasy ku ogólnemu ubolewaniu miały miejsce. Leży w interesie kół ludowych, które pragną reformy wyborczej, by dowiodły swem postępowaniem, że są w każdym kierunku politycznie dojrzali, a więc także dla nowego prawa wyborczego. Parlament, a nie ulica jest miejscem, w którem decyzya ma zapaść.

Stan Rosyi.

Utrzymują niemal wszyscy korespondenci pism zagranicznych z caratu, że krwawe zaburzenia w wielu miastach już po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego były wykonane przez zapadające w przepaść czynownictwo. Iście bokserskie rzezie, które postawiły Rosyę na równi z Chinami, trwały niemal wszędzie, największe jednak tam, gdzie są żydzi i gdzie zatem już istnieje dawna czynownicza organizacya, stworzona dla wywołania zaburzeń na pierwsze skinienie władzy administracyjnej. A zatem w Kijowie, Odesie, Kiszyniowie, Białymstoku i Grodnie, w Dynaburgu, Mińsku i Witebsku były wielkie rzezie; miast, w których one były mniejsze, bez liku. Gdzie przeważa ludność czysto rosyjska, tam hajdamactwo gwałtowniej się rozpętało, aniżeli tam, gdzie ogół ludności polski, litewski lub białoruski. Korespondenci podają, że agenci policyjni kierowali rzeziami, wzniecali pożary, burzyli sklepy, zachęcali rozbestwiony motłoch do mordów i okrucieństw; a ten motłoch, pijany krwią i wódką, jednych rznął, innych rzucał w płomienie. Liczbę ofiar tego rozbestwienia liczą w Kijowie, Odesie i Kiszyniowie na tysiące. Strasznie krwawo ukazała się zorza rosyjskiej konstytucyi!

Jaki czynownictwo miało cel w tych hajdamackich awanturach? Korespondenci do pism londyńskich i berlińskich podają, że do ostatniego boju o władzę, o samo swe istnienie, szło czynownictwo pod wodzą Trepowa, aby walczyć z Wittem, jako przedstawicielem kierunku konstytucyjnego. Zamierzyło ono przekonać cara, że dopiero wszystkie jego ustępstwa narodowi rozpętają rewolucyę i taką anarchię, taki potop z krwi, że w nim utonie tron i cała dynastya. A więc, że trzeba się cofnąć do rządów za pomocą knuta, kajdan, knebli i więziennych krat. Dano tedy rozkaz czynownictwu na prowincyi, spuszczono ze smyczy „czarne setnie", wytoczono beczki wódki, pozwolono rabować — i oto wszędzie równocześnie zagrała banda morderców. Jednak nie sprawiłaby ona tak strasznego spustoszenia, gdyby nie pomogli jej socyaliści, którzy zapewne mniemali, że takim sposobem dobiją się swoich postulatów, a może po prostu wzięli udział w bachanalii rewolucyjnej z nawyknienia do awantur, z niejako instynktowej potrzeby dokonywania okrucieństw, wszystko jedno, na kim. Tak ten krwawy huragan przeleciał nad Rosyą, a wycie jego decydowało w Petersburgu o tem, kto zostanie u steru: Witte z konstytucyonalistami, czy też Trepow z czynownictwem?

Położenie Wittego było bardzo krytyczne z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że on sam pochodzi z czynownictwa, a więc nie wzbudza zaufania w konstytucyonalistach. Sam też on się skarżył, że odmawiają mu wszyscy, którym ofiarował teki w swym gabinecie. Powtóre, krytycznem było jego położenie dlatego, że zwolennicy konstytucyi nie dowierzali carskiemu manifestowi z 30 października. Mówili oni, że ów manifest — to zapowiedź czynów, nie zaś same czyny, a w przyrzeczenia rządowe nikt już w Rosyi nie wierzy — i zaraz dodawali, że niech car publicznie zaprzysięgnie konstytucyę, a wyda manifest amnestyjny, wówczas niewiara zniknie. Witte uzyskał ukaz o amnestyi, lecz nie mógł powiedzieć carowi, że jego słowu nikt nie wierzy i że zatem on powinien przysiądz.

I była taka chwila, że Trepów, który już był się podał do dymisyi, aby odejść razem z innymi duchami czynowniczego despotyzmu, cofnął swe podanie, został przy władzy wojennej, policyjnej i żandarmskiej, w nadziei, że lada godzinę otrzyma i cywilną, a wtedy będzie dyktatorem, wodzem uratowanego czynownictwa.

Lecz właśnie wtedy rozeszła się pogłoska, że siedm niemieckich torpedowców wyruszyło z Kilonii do Peterhofu, aby w razie potrzeby wziąć na pokład cara z jego rodziną. Nie można było gorszej zrobić przysługi carowi, jak wysłaniem tych statków. On, uciekający z własnego państwa na niemieckim wojennym okręcie, nie mógłby wrócić. Witte doniósł carowi o pogłosce, przedstawił mu jej znaczenie, zaraz potem car wezwał do siebie niemieckiego attaché i zażądał odeń, aby rząd berliński jakimś sposobem wytłómaczył wysłanie statków, a sam podpisał ukaz o amnestyi.

Berlin spełnił carskie życzenie. Oto siedm statków po to jedynie wysłano, że druty telegraficzne między Petersburgiem a Berlinem nie funkcyonują z powodu strejku urzędników. Ambasador nie może przesyłać depesz. Więc będą one podawane ze statku na statek radyografem Marconiego, w tym też celu będą torpedowce rozstawione na morzu, jak pocztowe konie na stacyach. Tłómaczenie bardzo dobre.

Tymczasem pojawił się ukaz o amnestyi. Wyszli już z więzień tysiące rewolucyonistów, którzy wnet się rozbiegli po Rosyi. Teraz za późno na odwrót w duchu czynowniczym!

W Warszawie na szczęście nie było hajdamactwa, nie było go w całem Królestwie. Zawdzięczamy to ogółowi obywatelskiemu, który ze wszystkich warstw złożył komitet narodowy i postawił go na straży publicznego spokoju. Tak powstała widoma głowa narodowych interesów. Wprawdzie socyaliści strasznie hałasowali na wiecu w Filharmonii, ale obywatelstwo nareszcie energicznie się postawiło. Wywrotowcom dosadnie powiedziano, że chodzi tu o kraj, o naród, a nie o sprawę socyalistyczną. Stanowczość poskutkowała. Poskutkuje zawsze i wszędzie.

Korespondencye.

Wiedeń 4 listopada.

(*Zgromadzenie studentów włoskich. — Poświęcenie „domu ludowego". — Rewolucya w Rosyi, a ruch cudzoziemców w Wiedniu.*)

(y.) Wczoraj była pierwsza rocznica krwawych zaburzeń ulicznych w Insbruku, wywołanych przez narodowo-niemieckich agitatorów z powodu utworzenia osobnego włoskiego fakultetu prawniczego na przedmieściu Insbruku Wilten. Jak wiadomo, motłoch niemiecki zdemolował wówczas doszczętnie budynek, w którym pomieszczono ten fakultet, a rząd nie miał już potem odwagi postarać się dlań o nowe pomieszczenie, to też jakkolwiek zeszłoroczne rozporządzenie rządowe, zarządzające utworzenie samoistnego fakultetu włoskiego nie zostało wcale odwołane, Włosi nie mają dziś ani osobnego fakultetu, ani nawet tych kilku równorzędnych katedr włoskich na wszechnicy niemieckiej w Insbruku, jakie posiadali przedtem. Owóż studenci włoscy zamieszkali w Wiedniu, postanowili skorzystać z tej rocznicy, aby przypomnieć rządowi, że sprawa uniwersytetu włoskiego w Austryi wciąż jeszcze czeka na załatwienie. Wczoraj odbyło się tedy zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło trzystu studentów włoskich, tudzież kilku profesorów w charakterze gości. Z uznaniem podnieść należy, że zgromadzenie to miało przebieg bardzo poważny i stanowiło bardzo sympatyczny kontrast brutalnych demonstracyi, jakie w podobnych okazyach urządza młodzież niemiecka. Między innemi uchwalili Włosi w osobnej rezolucyi zwrócić się do dzienników wychodzących w królestwie włoskiem z prośbą, aby na razie nie zamieszczały żadnych artykułów w sprawie uniwersytetu włoskiego w Austryi, bo przez to szkodzą tylko tym, którym chciałyby pomódz. Nadto postanowili Włosi zaczekać, jakie stanowisko zajmą niemieccy studenci wobec rocznicy wypadków insbruckich i dopiero, gdyby z ich strony wyszła jakaś prowokacya, odpowiedzieć na nią w sposób godny.

Jutro odbędzie się tu poświęcenie gmachu, który nosić będzie nazwę „domu ludowego" (Volksheim), a ma być punktem środkowym oświaty ludowej. Przedewszystkiem będzie tam pomieszczony uniwersytet ludowy. Jedna z sal wykładowych amfiteatralnie zbudowana, pomieścić może przeszło 500 słuchaczy, druga mniejsza, obliczona jest na 170 osób. W parterze znajduje się restauracya ludowa, w której nie będą podawali napojów wyskokowych. Będzie tam także czytelnia i wypożyczalnia książek, laboratoryum chemiczne, gabinet fizykalny i przyrodniczy, sala rysunkowa i sala gimnastyczna. Gmach ten wzniesiono w dzielnicy Ottakring, a budowa jego bez urządzenia wewnętrznego kosztowała 420.000 koron. Ogromne te fundusze zebrano ze składek, do których przyczyniły się wszystkie warstwy społeczeństwa. Znaczne ofiary złożyli hr. Karol Lanckoroński, margrabia Pallavicini, fabrykant Schöller, Albert Rotszyld i inni wielcy kapitaliści i przemysłowcy, a nie brakło także małych datków groszowych. Instytucya ta rozumnie pokierowana może oddać społeczeństwu olbrzymie usługi. Powstanie swe zawdzięcza ona niestrudzonym zabiegom wydziału stowarzyszenia „Volksheim", mającego za cel krzewić oświatę wśród ludu. Na czele tego stowarzyszenia stoi profesor uniwersytetu Becke.

Obecna rewolucya w Rosyi nie pozostała bez wpływu na ruch cudzoziemców w Wiedniu. W hotelach tutejszych pełno Rosyan. Są to po części kupcy i przemysłowcy, po części ludzie zamożni z inteligencyi, odbywający podróż dla przyjemności. Z powodu strejku na kolejach rosyjskich skazani są oni na przymusowy pobyt w Wiedniu, gdyż kolej północna nie sprzedaje obecnie wcale biletów do stacyi rosyjskich. Codzień przychodzą oni na dworzec kolei Północnej do każdego pociągu, który wedle rozkładu jazdy ma połączenie z pociągami rosyjskimi i upatrują, czy nie przyjechał kto z ich krewnych lub znajomych z Rosyi. Oczekiwania te jednak są daremne, bo od kilku dni ani jeden pasażer z Rosyi nie przyjechał do Wiednia. Ostatni podróżni, jacy przybyli do Wiednia z Rosyi w ubiegły wtorek, byli to ajenci handlowi firmy Theyer & Hardmuth, tudzież kilku innych fabrykantów. Wyjechali oni z Warszawy właśnie wśród największego zamętu. Nie mogąc jednak wyjechać koleją, gdyż pociągi już nie kursowały, wynajęli od fir-

---

32)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Wyobrażałem sobie, że Duval musi być tak jak tamten, zuchwalcem, z którym trudno będzie dojść do słowa.

Usiadł naprzeciw mnie spokojnie i rzekł:

— Nienawidzę pańskich agentów. Oni to są powodem moich nieszczęść. Wiedzieli, że jestem członkiem klubu „Pantery", wszędzie mi psuli opinię... Wszyscy moi chlebodawcy dali mi odprawę.

Spojrzałem na niego badawczo, Duval oczu nie spuszczał.

— Niech pan nie myśli, że mnie pan onieśmieli — rzekł — anarchista potrafi spojrzeć prosto w oczy komisarzowi policyi. Ja przecie nie jestem złodziejem — złodziejami są bogacze. Natura, stwarzając człowieka, daje mu tem samem prawo do życia. Jeśli więc społeczeństwo nie dostarcza środków egzystencyi istocie ludzkiej, to może ona brać czego jej nie dostaje, od tych, którzy mają za dużo. Ja tak robiłem. Gdy stanę wobec sądu przysięgłych, zmiarkują odrazu, że mają przed sobą nie przestępcę, lecz anarchistę, który z przekonania i zasad spełnił rzekome wykroczenie.

Duval mówił ostro, lecz nie gwałtownie, dobierał słów i wyrażał się bardzo gładko, był widocznie przyzwyczajony do publicznych przemówień na zebraniach „Pantery z Batignolles" i „Wydziedziczonych z Clichy" — dwóch stowarzyszeń, do których uczęszczał gorliwie.

Mówił z wielkim patosem i żywą gestykulacyą, powtarzając jakby lekcyę wyuczoną na pamięć.

— Wiem, że mnie skażecie na śmierć. Jesteście siłą i nadużywacie tego. Jeśli wam potrzebna głowa anarchisty, bierzcie moją. Zbliża się już chwila wielkiej likwidacyi, a w dniu owym, anarchiści będą na wysokości swego zadania. Potańczycie wy tak, jak wam zagramy.

— No, no — przerwałem mu wesoło — wszystko to czcza gadanina, a swoją drogą wtargnąłeś po nocy do cudzego domu, dla kradzieży.

— Kradzieży! — podchwycił Duval z pogardą — kradzież zachodzi tylko wtedy, gdy człowiek wyzyskuje innego człowieka. Ja nie popełniłem kradzieży, lecz pozwoliłem sobie na małą restytucyę, w imię ludzkości.

— Jakże pan chciałeś użyć owocu swej kradzieży?

— Chciałem przywrócić ludowi pieniądze, zagarnięte przez wyzyskiwaczy, aby ułatwić walkę z wyzyskiem...

— Schowaj te bajeczki dla sędziów przysięgłych. Mnie tem nie wzruszysz — odparłem drwiąco.

Duval żachnął się.

— Zrozumiej pan wreszcie — zawołał — że nie masz pan przed sobą złodzieja, lecz mściciela. Jednego tylko żałuję, a to, żem popadł w wasze ręce i że nie mogę nasycić zemsty, którą poprzysiągłem zwyrodniałemu społeczeństwu. Lecz inni pozostali na swobodzie... oni mnie wyręczą.

Urzędnik, prowadzący śledztwo, powinien przedewszystkiem dać się wygadać podsądnemu — do pewnej jednak granicy. Duval zaczynał tę granicę przekraczać.

— No, dość już — rzekłem — wykazałeś swe krasomówcze zdolności. Teraz zechciej mi opowiedzieć szczegóły kradzieży przy ulicy Monceau.

— Obmyśliłem ten „kawał" z Turquais zaczął.

— Cóż to za Turquais? — przerwałem.

— Turquais, to taki sam anarchista jak ja. Poznaliśmy się na zgromadzeniach. Pewnego wieczoru, po wyjściu z klubu, wszczęliśmy ze sobą rozmowę. Znajdował, tak samo, jak ja, że mamy prawo do pieniędzy pasożytów. Wybraliśmy pałac pani Lemaire dlatego, że z pozoru wspaniale się przedstawia i byliśmy pewni, że tam dużo mamony znajdziemy.... Turquais po rynnie deszczowej wszedł na piętro i otworzył mi okno na parterze. Znaleźliśmy zaledwie 72 fr. w gotówce i klejnoty. Turquais już na odchodnem spostrzegł blaszankę z naftą. —„A możeby chałupę podpalić" — zaproponował. Ja byłem innego zdania, bo się bałem, że to nam utrudni ucieczkę. — „Więc nie jesteś prawdziwym anarchistą — rzekł mi Turquais". — „I owszem — odpowiedziałem — a nawet zapalonym — ale po co niszczyć pałace, które mogą się zdać jeszcze na mieszkanie dla robotników?"

Była to pierwsza i ostatnia moja rozmowa z Duvalem. Zainteresowałem się jednak tą sprawą, a gdy 12go stycznia rozstrzygała się przed sądem przysięgłych, byłem na niej obecny. Przewodniczący p. Onfroy de Bréville, kazał mi dać miejsce za swoim fotelem.

To posiedzenie do dziś dnia pozostało w pamięci obecnych.

Duval odznaczał się swadą krasomówczą.

— Dlaczego podłożyliście ogień? — pytał go przewodniczący.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź. — Może Turquais chciał się zemścić na którym z lokatorów, a może chciał wymierzyć sprawiedliwość społeczną. Chciałbym ujrzeć w świetle pochodni wszystkie pałace kapitalistów, koszary i klasztory.

Przez całe posiedzenie, dyalog prowadzony był w tym tonie:

Duvall. Raniłem Rossignola tak, to prawda. Żałuję tylko jednego, a mianowicie, że mi się noga pośliznęła i upadłem. Gdyby nie to, nie wzięlibyście mnie żywcem. Jestem burzycielem. Mam prawo nim być, mam nawet obowiązek.

Przewodniczący. To wszystko frazesy. Pan prokurator wyłuszczy ci, że jesteś zwyczajnym złodziejem.

Duval. Złodziejem jest ten, kto żyje z wyzyskiwania innych. To, com ja uczynił, nie jest kradzieżą, tylko restytucyą.

Przewodniczący. Stwierdziliśmy, że byłeś próżniakiem, nie pracowałeś nigdy.

Duval. Pracować? Po co? Dla wyżywienia bandytów?

Przewodniczący. Będąc żołnierzem, odznaczyłeś się niesfornością, tak, że cię degradowano ze stopnia kaprala.

Duval. Bo nie uznaję żadnej zwierzchności. Karano mnie za to, że nie chciałem karać swoich podkomendnych.

Przewodniczący. W chwilach wolnych wyrabiałeś sztylety do mordowania agentów.

Duval. Chlubię się tem. Czas już, żeby się samowola możnych skończyła.

Wyszedłem z posiedzenia, oburzony na zuchwalstwo Duvala. Wierzyć uszom nie mogłem, że podobne zasady głoszone są publicznie.

Z całej tej sprawy wyniosłem jedno tylko wrażenie dodatnie, wywołane zeznaniem agenta Rossignol, który z całą prostotą opowiadał swój czyn bohaterski, starając się nie obciążać podsądnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

my Fajansa okręcik, który przewiózł ich Wisłą do Torunia. Za to musieli zapłacić 600 rubli.

Czy nie święta?

W ucisku sumienia, w udręczeniu ducha, w męczeństwie ciała trwali opornie przez długie, długie lata: przy Bogu trwali i' przy Prawdzie. Pod chłostą kozackiej pletni ociekający krwią, wydzierani z pod rodzinnych strzech i w mroźne dale pędzeni — trwali. Kłamstwem bizantyjskiej przewrotności, pokusami srebrników Judaszowych w odstępstwo wciągani — trwali. Schlebiała im obłuda, mamiła ich przewrotność, pastwiła się nad nimi dzikość, gnębiła ich przemoc, szpiegowała zdrada, urągała im pycha — oni trwali. Przed olbrzymem, który ich deptał, płaszczyły się nikczemnie potężne, wolne, oświecone narody Europy, a żaden ująć się za nimi nie ważył, ani słyszeć raczył ich jęku; oni zasię, ledwie stutysięczna garść prostaków — trwali. Zamknięto ich owczarnie, miasto pasterzy przydano im wilków, co rodzicom dusze dzieci porywali, a dzieciom zwłoki rodziców kradli, byle ich przygwałcić do nowej cerkwi — trwali. Gardła ich ściśnięto, iżby tchu wydać nie mogli, człowieczeństwo w nich bezczeszczono, iżby spodlawszy, samych siebie się wyparli. Ale oni trwali, wciąż trwali i... przetrwali.

I oto zrzucają z siebie schizmatycką koszulę Dejaniry i maskę z rozpalonej miedzi, która im do twarzy nie przywarła. Są znowu, czem byli od wieków i czem na wieki będą.

I wracają dzisiaj do Kościoła, od którego żaden gwałt niemocen był ich oderwać. A chociaż nie jest im dano wnijść przez tę samą Wschodnią Bramę, którędy wchodzili zdawna praojcowie, ale za to u Zachodniej Bramy biją ku nim, jak rozkołysane dzwony — wszystkie serca bratnie, weselem uniesione, rozrzewnienia łzami nabrzmiałe, biją im na podziw, na tryumf, na cześć.

Ci jedni, na świat cały jedyni, od pół wieku ze zgrozą patrzyli na srogość prześladowań, cierpieli z bracią jedną mękę, w sercach krwawiąc się za nich im pomocną dłoń wyciągali po cichu, a jeszcze ciszej, w skrytościach bolesnego ducha, modlili się za ciemiężonymi: Boże miłosierny, zmiłuj się nam nimi! Boże mocny, Ty im dodaj mocy!

Odwieczne-ż bo i to braterstwo z krwi, z ducha, z wiary, z dziejów, nawiązane przed pół tysiącem lat. A poczęło się z ofiary dziewiczego serca, które szczęścia własnego się wyrzekło, byle światło Chrystusowe rozlać szeroko na Wschód i przysporzyć Kościołowi miliony dusz, a Polsce serc miliony.

I oto dzisiaj, po tylu wiekach jeszcze raz i Kościołowi i Polsce ostatni wzeszedł plon z posiewu łez ofiarnych świętej królowej Jadwigi.

* * *

Swiętej? — Tylekroć od pięciu stuleci w myślach naszych i słowach i pismach dawaliśmy jej i dajemy to miano. Czemuż dotąd nie wznoszą się kościoły pod jej wezwaniem jak Polska szeroka i długa? Czemu na Wawelu przed czarną płytą z prostym złotym napisem, gdzie spoczęły jej relikwie — nie klękają z modlitwą na ustach tłumy pątników, proszących o jej wstawiennictwo przed Majestatem Boga? Czemu w Rzymie, o sklepienia kopuły św. Piotra nie odbiło się jeszcze w uroczystym śpiewie dźwięczne imię apostołki na tronie i najlepszej córy Chrystusa.

Wszak od jej czasów imię to u nas ulubione na jej cześć i pamiątkę noszą tysiące polskich kobiet i w niej, raczej niż w księżnie szląskiej, czują swoją patronkę i niebiańską opiekunkę. Bo dla wiary i dla Ojczyzny nigdy żadna więcej nie zdziałała, w mniemaniu powszechnem i odwiecznem całego swego narodu. Żadna bardziej nie zasłużyła wstąpić na ołtarze.

„Matka Świętych“ — Polska, nie dołożyła potrzebnych starań o wywyższenie tej królewskiej perły najczystszej i najświetniejszej z koronnych klejnotów swego ducha.

* * *

Lud prosty, któremu litosną matką była, opromienił jej pamięć aureolą cudnych legend. Wojskiem królowej Jadwigi nazywa on rycerskie zastępy, śpiące w łonie Tatr i oczekujące hasła, by wynijść na ostatni zwycięski bój za wiarę i ojczyznę, za wolność i sprawiedliwość. W głazie wyryty ślad jej stópki czci na węgielnym kamieniu krakowskiego kościoła „Na Piasku“. Jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia sławetny cech kotlarzy jako relikwię przechowywał z dumą strzępy jej płaszcza, którym okryć miała nagie, z Wisły wyłowione zwłoki ubogiego czeladnika. Każde dziecko polskie od pięciuset lat powtarza jej anielskie iście powiedzenie: „A któż im łzy powróci?“ — słowa zachowane u współczesnych kronikarzy, a godne największej świętej!

Pokolenie z jej czasów uwielbia w niej doskonałość i pełnię wszelkich cnót chrześcijańskich. „Za jedno wygnanie miała sobie to życie“ — powiada Piotr Wysz, biskup krakowski w mowie pogrzebowej nad jej grobem i dorzuca do tej pochwały jedno śliczne słowo, które całą jej duszę odsłania: „Nie umiała się gniewać!“ Szląski dziejopis ówczesny sławi jej świętość nadziemską wyrazami prostymi a gorącymi: „Teraźniejsza królowa polska pełna dobrych uczynków, Bogu, nie światu służy, pokorę czyni, nie wie co pycha; mistrzów i innych uczonych mężów przywoływa z dalekich stron do siebie, pracując niepoślednio nad zbawieniem swojem i drugich“ (Scriptores rerum Silesicarum I, 218). I późniejszy Długosz przekazuje potomnym wzruszający rys tej niebiańskiej pokory: „Gdy zbliżał się czas rozwiązania królowej, Władysław, król polski słał prośby przez posły i listy, aby na nadchodzący połóg nie przepomniała łożnicy swojej ozdobić namiotami, okryciami i zaponami od złota, pereł i klejnotów. Ale ona królowi odpisała, „że już od dawna wyrzekła się pychy i próżności tego świata, a tem mniej mogłaby o niej myśleć w chwili śmierci, która często wydarza się w połogu. Nie blaskiem przeto złota i pereł pragnie się podobać Ojcu Niebieskiemu, który oszczędziwszy jej sromoty niepłodności, raczył ubłogosławić jej łono, ale cichością duszy i pokorą“.

* * *

Królewski przepych, którego sobie odmawiała w kwiecie młodości i urody, obróciła z niewymowną hojnością ku chwale Bożej, na pożytek bliźnich. W braku teologicznego studyum w Akademii Kazimierzowskiej w Krakowie, założyła i uposażyła sowicie alumnat polsko litewski w Pradze, by tym sposobem dokonać chwalebnie rozpoczętej apostolskiej pracy w dziedzicznych ziemiach małżonka.

„Wiele nocy bezsennych strawiłam — powiada sama w akcie fundacyjnym tego zakładu — rozmyślając, jakby rozsiać promienie wiadomości a cnoty w plemieniu nowochrzczonem; jakby światłem uczynków katolickich oświecić wyżyny narodu litewskiego, użyźnić winnicę Pańską a wyplenić kąkol“. Dla nawracania schyzmatyckiej naówczas Rusi „kościół dla braci słowiańskiej pod wezwaniem św. Krzyża murować i wyposażać jęła, lecz śmierć nie dozwoliła jej dzieła tego dokonać“ (Długosz).

„Żarliwa o pomnożenie czci Pańskiej w kościele (katedralnym) krakowskim, ustanowiła zgromadzenie psałterzystów, chwałę Bożą śpiewających bez ustanku. Nadto ufundowała w tymże kościele krakowskim dwie altarye, jedną pod wezwaniem św. Anny a drugą pod tytułem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na przedmieściu krakowskiem zwanem „Piasek“. Kościół krakowski otrzymał od niej ornat bogaty, ozdobny krzyżem wysadzanym perłami i drogimi kamieniami, oraz i racyonał z samych niemal pereł uszyty“.

Długosz, który z takim podziwem rozwodzi się o jej wspaniałomyślnej szczodrobliwości dla kościołów i dzieł świątobliwych, nie omieszkał podać wiadomości o surowem, zakonnem prawie jej życiu, pełnem cnót anielskich i słodkiej miłości bliźniego: „W czasie Wielkiego Postu i przez cały Adwent, odziana włosienicą, trapiła ciało osobliwą powściągliwością. Dla ubogich wdów, przychodniów, pielgrzymów i wszelakiego rodzaju nędzarzy hojne wydawała jałmużny. Żadnej nie widziałeś w niej płochości, żadnego gniewu; nikomu nie okazała pychy, zawiści i niechęci Tlała w jej duszy głęboka pobożność, miłość ku Bogu bez granic, wzgardziwszy próżnością i wszelkiemi marnościami świata, wszystek umysł swój zajmowała modlitwą i czytaniem ksiąg świętych... Wielu chciwych nauki młodzieńców po szkołach żywiła i utrzymywała“.

A czyliż nie zbożna, nie święta była myśl jej za żywota ostatnia wznowienia i uzupełnienia podupadłej Kazimierzowej szkoły, którą wyposażyła, odkazując jej testamentem wszystkie swe klejnoty? Ileż — dzięki Jadwidze — wyszło z tej Akademii gwiazd jasnych, świecących Bogu na cześć, ojczyźnie polskiej na chlubę, ludzkości na pożytek!

* * *

Za świętą uznawali ją wszyscy jeszcze za życia. Papież Bonifacy IX zwracał się do niej poufnymi listami, w których rozkwit Kościoła w Polsce i na Litwie jej pieczołowitości poruczał i prosił, iżby w swoich pismach do Stolicy Apostolskiej „raczyła wskazać jakiś znak szczególny, któregobyśmy się trzymać mogli i po nim poznawać, czego rzeczywiście i z szczerą chęcią od nas sobie życzysz, a co my najchętniej i z całego serca uczynić jesteśmy gotowi“. Rozumiał bowiem, że „z przyczyny mnogich a natarczywych próśb, którym WKMiłość odmówić ucha nie możesz, zmuszona jesteś wnosić do nas za różnemi osobami wstawienia, często wbrew Twoim chęciom i życzeniom, gdy raczej innych wolałaby Twoja KMiłość popierać swoją łaską i pomocą, czego my jednak wiedzieć nie możemy, a stąd częstokroć osadzamy stolice i urzędy duchowne nie według Twojej KMiłości...“

W taki sposób nie zwykli Namiestnicy Chrystusowi dozwalać wpływu na sprawy Kościoła innym królowym; tak poufale przemawiali jeno do świętych tamtoczesnych niewiast szczególnie około wiary zasłużonych, do Katarzyny Seneńskiej, Brygidy, Katarzyny Szwedzkiej, przy których w tej epoce niemniejszym blaskiem Bożym świeci nasza Jadwiga.

Długosz za świętą wprost ją poczytuje i wręcz o cudach za jego czasów dokonanych pisze: „Tej pobożnej i błogosławionej niewiasty świętość okazała się nawet po śmierci i dotąd między nami się okazuje, a bez wątpienia i w potomnych wiekach okazywać się będzie. Za jej bowiem przyczyną i przez jej zasługi umarli wracają do życia, chromi chodzą, ślepi widzą, niemi odzyskują mowę, opętani od czarta z niemocy się wyzwalają, chorzy i rozmaitymi nękani cierpieniami pociechę i zdrowie otrzymują“.

Za Długoszem powtarzają zgodnie wszyscy polscy kronikarze w XVI wieku i później. Nowe rysy dorzucają tylko Wapowski i Bielski. „Zwłoki jej poczytywane są za święte — mówi pierwszy z nich w swoich „Dziejach Korony Polskiej i WX. Litewskiego“ — i wsławiły się cudami, co z wielu rozmaitych ślubów (vota) przy grobie jej zawieszonych widzieć można“. Bielski w „Kronice świata“ mówiąc — jak wszyscy — o cudach, powołuje się na świadectwo psałterzystów katedralnych przez świętą królowę ustanowionych: „Po śmierci u jej grobu cuda bywały, o czem księża, którzy całą noc na Zamku w kościele śpiewają świadectwo dawali“.

Akta archiwum katedry krakowskiej przywiedzione w Łętowskiego „Katalogu biskupów krakowskich“ dowodzą niewątpliwie i oczywiście głębokiej wiary XV wieku w świętość Jagiełłowej małżonki. Podają one, iż w r. 1419 „zaprzysiężono dwa zeznania cudów błogosławionej Jadwigi: pierwsze zeznanie Jana, dziedzica na Bejscach, drugie Jana Kobylańskiego, jako za przyczyną sługi Pańskiej Jadwigi powstali cudownie z długiej choroby“.

Myśl podniesienia świętej królowej do czci ołtarza w tym samym czasie z owych aktów jasno się wypowiada. Najwyżsi pasterze polskiego Kościoła podejmują zamiar kanonizacyi Apostołki Litwy. „W r. 1426 arcybiskup gnieźnieński, Wojciech Jastrzębiec. odbywszy wizytę kościoła katedralnego w Krakowie zalecił Zbigniewowi z Oleśnicy, biskupowi krakowskiemu, aby zrobił roztrząsanie (*examen*) życia i cudów błogosławionej Jadwigi, córki polskiego i węgierskiego króla Ludwika, żony Władysława Jagiełły, królowej polskiej, pogrzebionej na zamku, w celu kanonizacyi“.

* * *

Dlaczego bezkrwawa Męczennica w koronie, wielka Patronka Polski i Litwy należnego swej świętości uczczenia nie doczekała przez te wszystkie wieki? Może ustawne wojny z Krzyżakami, zapełniające resztę panowania Jagiełły i jego syna Kazimierza całe rządy, odwróciły powszechną uwagę od cichego grobowca w katedrze wawelskiej? Wrzenie i przetwarzanie się wewnętrznego ustroju Rzeczypospolitej z początkiem XVI stulecia, a sprawa reformy państwowej i Reformacyi religijnej w drugiej tego stulecia połowie przygłuszyły może pamięć i w głąb usunęły anielską postać wnuki Kazimierzowej?

Ale nigdy, ani na chwilę w powszechnem mniemaniu i uczuciu całego narodu Jadwiga nie zaćmiła się w swej aureoli cnót, ofiar i prac świętych i dziś, jak przez wszystkie wieki, imię jej rozpromienia każdą polską duszę uwielbieniem, czcią i miłością, a pokrzepia wiarą, że przy Bożym tronie przyczynia się za swym ludem w ucisku i upadku ta chluba i ozdoba polskiego tronu.

Dziś, gdy przez odrodzenie duchowe dźwigamy się mozolnie i powolnie z dna przepaści ku narodowemu odrodzeniu pracą, pokorą, poświęceniem, czystą i dobrą wolą i miłością Ojczyzny — takiego, jak ona, trzeba nam wzoru przed oczyma, takiej, jak ona, orędowniczki w niebiesiech.

I trzeba nam, iżby z Rzymu, w obliczu całego chrześcijaństwa padło przypomnienie jej dzieła ofiary, jej apostolskiego ducha i uznanie jej świętości. Niechajby świat dzisiejszy, przywykły ufać jeno w moc i prawo pięści, a nie sumieniem, ale powodzeniem czyny dziejowe mierzący, uchylić musiał czoła przed tą Świętą, co Bogu dała ofiarę z własnego młodego szczęścia, Kościołowi cały jeden wierny naród, Polsce światło wiedzy, Litwie światło wiary, obu ludom zjednoczenie w bratniej miłości, wszystkim poddanym swoim, a zwłaszcza maluczkim, uciśnionym i ubogim iście macierzyńskie serce, a ludzkości najszczytniejszy przykład niewieściego zaparcia się siebie i poświęcenia.

Oczywiście ostateczny sąd w całej tej sprawie poddajemy pod wyrok Apostolskiej Stolicy.

Może tę myśl świeckiem piórem tutaj rzuconą, podejmie polskie duchowieństwo, może ją poprze nauka historyków osobliwie w tej przesławnej szkole Jagiellońskiej, odrodzonej z szczodrobliwości Jadwigi — a wtedy nad chrześcijańskim światem zabrzmi od grobu Księcia Apostołów głos Chrystusowego Namiestnika: „Święta Jadwigo Jagiełłowa, Królowo Polski, Apostołko Litwy!..“, a naród cały poprzez wszystkie wieki odpowiadać będzie milionowym chórem: „Módl się za nami!“

Lucyan Rydel.

Rozruchy socyalistyczne w Pradze,

Praga. Miasto było wczoraj znowu widownią demonstracyi. Przed południem około 10.000 osób, przeważnie socyalnych demokratów, do których przyłączyła się pewna liczba narodowych socyalistów, udała się na plac Wacława. Policyę w kilku miejscach zelżono. Po przybyciu na Przekopy padło z tłumu kilka strzałów. Tłum zapełnił wnet całe Przekopy i chciał obrzucić policyę kamieniami. Gdy jeszcze padło z tłumu kilka strzałów, także policya strzeliła, poczem tłum się rozprószył. Następnie wyruszyło wojsko i opróżniło ulice, wpadające do Przekopów. Zarazem zarządzono zamknięcie domów. Tłum rozprószony przez wojsko, w powrocie do przedmieść dopuszczał się ekscesów, potłukł szyby w gmachach publicznych, obrzucał policyę kamieniami i zagroził komisaryatowi policyjnemu w Oleszowicach. Wysłano tam wojsko, popołudniu jednak tę asystencyę wojskową cofnięto. Gdy dalej trwały w Oleszowicach zaburzenia, wyruszyło znów wojsko. Zbudowaną tam barykadę policya i wojsko usunęły. Wyrządzono szkody w niemieckiem gimnazyum w Winohradach i w domu posła Krejcika w Oleszowicach.

W ciągu dnia aresztowano bardzo wiele osób. U wielu z nich znaleziono długie noże i wyostrzone sztylety.

Praga. Około godz. 10 wieczorem (w niedzielę) miasto było stosunkowo spokojne, ale na przedmieściach trwały dalej zamieszki. Wojsko, żandarmów i policyantów obrzucono kamieniami i szklankami od piwa. Tłum rozprószony w jednem miejscu, zbierał się w drugiem. Skutkiem rzucenia ogni sztucznych pod nogi konia jednego z oficerów asystencyi wojskowej, oficer ów spadł z konia i ciężko się okaleczył. Odwieziono go do szpitala. W kilku miejscach wytłuczono szyby z latarń. Ciągle dokonywano aresztowań. U wielu aresztowanych znaleziono rewolwery nabite ostrymi nabojami.

Praga. Po socyalno-demokratycznem zgromadzeniu. na którem omawiano zajścia wiedeńskie, udali się uczestnicy zebrania, około 3000 osób, wiele z nich zaopatrzonych w pałki, ku redakcyi *Prawa Ludu*. Po drodze rzucano kilkakrotnie kamieniami na policyę, która spokojnie towarzyszyła pochodowi. Minąwszy wspomnianą redakcyę, ruszył tłum ku placowi św. Wacława. Ustawiony na rogu ulicy Włodzimirskiej oddział policyi zasypano gradem kamieni. Po usilnem, lecz bezskutecznem wezwaniu tłumu, aby zaprzestano rzucania kamieniami, dobyli policyanci szabel i wyparli tłum, który w końcu przy pomocy żandarmeryi zdołano rozprószyć. Dwóch inspektorów policyi ciężko raniono, 20 policyantów odniosło lżejsze obrażenia.

Wypadki w Królestwie.

Łódź. Z polecenia tutejszych władz wypuszczono z więzienia 49 więźniów. Strejk trwa dalej.

Warszawa. Wczoraj urządzono tu wielką polską manifestacyę narodową. Pochód wyruszył z katedry, prowadzony przez duchowieństwo katolickie i ewangelickie. Wzięło w nim udział przeszło 100.000 osób z wszystkich stanów i stowarzyszeń. Porządek wzorowy utrzymywali studenci. Policyi nie było.

Jenerał gubernator warszawski otrzymał rozkaz wypuszczenia na wolność osób zamkniętych w klasztorach prawosławnych z polecenia władz cywilnych za przestępstwa religijne.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Car Mikołaj II. przychylił się do prośby o zwołanie nadzwyczajnej sesyi sejmu finlandzkiego na 20 grudnia celem rewizyi podstaw prawa wyborczego do sejmu. Manifest carski z 15 lutego 1899 znoszący odrębność Finlandyi, oraz wszystkie po r. 1899 wydane ustawy dla Finlandyi, są zniesione.

Helsingfors. Według wiadomości nadeszłej z Petersburga, manifest cara o zwołaniu nadzwyczajnej sesyi sejmu zawiera również dymisyę senatorów finlandzkich.

Petersburg. Rada związków robotniczych postanowiła celem nie narażania życia ludności odłożyć na inną sposobniejszą chwilę projektowaną wczoraj manifestacyę.

Petersburg. Urzędowy komunikat powiada, że obwieszczenie manifestu carskiego z 30 października nie sprowadziło w kraju uspokojenia. Wobec tego rząd oświadcza, że koniecznem jest, aby wszystkie warstwy ludności wstrzymywały się od wszystkiego, coby mogło położenie pogorszyć i by unikały wszelkich konfliktów i zaburzeń, któreby rząd musiał stłumić w celu zabezpieczenia życia i mienia wszystkich obywateli rosyjskich i wszystkich narodowości i wyznań. Dla wszystkich władz wydano w tym duchu instrukcye.

Sejm.

Lwów, 6 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 45).

(Dokończenie).

Po otwarciu dyskusyi nad sprawozdaniem p. W. L. Jaworskiego o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w kraju zgłosił się do głosu p. X. Stojałowski. Zarzucał on krajowej Radzie szkolnej brak określonego planu w jej postępowaniu ze szkołami ludowemi. Winę złych owoców nauki w szkołach pospolitych najczęściej przypisać należy nauczycielom. Płace ich bezwarunkowo należy polepszyć, lecz też i stwierdzić należy, że bardzo wiele z narzekań nauczycieli ludowych na ich dolę jest najzwyklejszą przesadą. Następnie X. Stojałowski ostro krytykował rzekomą samowolę inspektorów szkolnych. W końcu zaproponował, by wyznaczyć remuneracye dla tych nauczycieli, którzy z własnej inicyatywy będą w godzinach pozaszkolnych udzielać nauki czytania i pisania dorosłym analfabetom.

Drugi przemówił p. Małachowski. Domagał się on ustanowienia stypendyów dla nauczycieli szkół wydziałowych na studya zagranicą, rewizyi i kodyfikacyi ustaw szkolnych, dalej rozpisywania konkursów na posady nauczycielskie w miesiącu grudniu, przesunięcia wakacyj szkolnych na czas najpilniejszych prac polnych, rewizyi instrukcyi dla inspektorów szkolnych, reorganizacyi szkół wydziałowych i planu naukowego dla tych szkół, pewnych zmian w statucie Rady szkolnej kraj., a przedewszystkiem powołania do składu Rady reprezentantów nauczycielstwa ludowego po jednym z narodowości polskiej i ruskiej, wydatniejszego niż obecnie uwzględnienia historyi polskiej w planach naukowych i lepszych i hygieniczniejszych, jak dzisiejsze, budynków szkolnych.

Po przemówieniu p. Małachowskiego miał p. marszałek zamknąć posiedzenie, lecz głosu zażądał p. Rayski i odczytał następującą enuncyacyę, uchwaloną przez klub demokratyczny, a którą posłowie wysłuchali stojąc: „Z granic państwa, w którem największe dzielnice ziem naszych, największa część narodu żyje wyzuta z praw obywatelskich i narodowych, dochodzą wieści, które zdają się zapowiadać doniosłe przemiany i koniec bezprawia.

„W tej chwili, która — da Bóg — może będzie świtem sprawiedliwości dziejowej, my, synowie jednego i nierozdzielnego narodu, zebrani na Sejm w tej dzielnicy, szlemy braciom z pod zaboru rosyjskiego gorące wyrazy nadziei.“ (Oklaski).

Na tem o godz. 3 p. marszałek zamknął posiedzenie. Następne w poniedziałek o 10 rano.

* * *

Lwów, 6 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 46).

Początek posiedzenia o godzinie 10-tej min. 30. — Zgłosili wnioski: pp. Jahl i Maryewski o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Jarosławiu, Podgórzu, Rzeszowie i Wieliczce. Odczytano sześć interpelacyj pp. Szweda, Stapińskiego, dra Oleśnickiego, Bednarskiego, Potoczka i Krempy. wszystkie w sprawach drobiazgowych lub lokalnych. Jedynie interpelacya p. Potoczka dotyczy sprawy zbyt częstego zmieniania podręczników szkolnych. Po pierwszem odczytaniu wniosku p Tomaszewskiego o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Samborze i odesłaniu tego wniosku do komisyi budżetowej, otwarto dalszy ciąg rozprawy nad stanem szkół pospolitych w kraju. Przemawia pos. X. Bohaczewski. Ogromnie obszernie i szczegółowo omawia on rzekome krzywdy ruskich nauczycieli. Powiada on, że Rada szkolna uprawia dwa systemy, które dają jej możność trzymania w ręku losu nauczycieli. Z jednej strony kreuje ona bardzo wiele nadetatowych posad zamiast etatowych, a następnie dowoli przenosi, a raczej przerzuca źle widzianych nauczycieli. W roku 1903/4 przeniesiono 874 nauczycieli. A byli to sami ludzie porządni i stateczni. Postąpiono z nimi — zdaniem mówcy — bezwzględnie. A za co? Bo nie byli „polskimi szowinistami“. Takich ludzi się szykanuje i nęka. Natomiast, jeśli nauczyciel jest „szowinistą polskim“, to — według x. Bohaczewskiego — na nic są wszystkie starania, by go przenieść z danej miejscowości. „Łatwiej wysadzić hofrata z jego fotelu, niż takiego nauczyciela ze wsi“... P. x. Bohaczewski przygotował sobie wielki materyał do swojej mowy. Przedstawia też w odpowiedniem oświetleniu kilkadziesiąt wypadków, które mają stanowić illustracyę owej krytyki postępowania Rady szkolnej. Następnie mówca porównuje nasze stosunki w szkolnictwie ludowem ze stosunkami w Czechach i Prusiech. W dalszym ciągu pos. x. Bohaczewski omawia rzekomo samowolne postępowanie inspektorów szkolnych wobec nauczycieli-Rusinów. Przedstawia jakoby krajowa Rada szkolna wbrew woli miejscowych Rad szkolnych otwierać się starała nadetatowe klasy polskie w szkołach wiejskich. W wielu czysto-ruskich gminach bezprawnie przy zakładaniu szkół wprowadza się jako wykładowy język polski.

Przy ruskich szkołach obsadza się posady nauczycieli ludźmi nie władającymi dobrze językiem ruskim lub siłami zupełnie nieukwalifikowanemi, przedewszystkiem kobietami, przyczem zwykle decydują wszechmożne protekcye. W polskich podręcznikach szkolnych tzw. czytankach znajdują się portrety królów polskich i bohaterów, a zaś w ruskich są obrazki przedstawiające kury, gęsi i kaczki. Każdy z tych zarzutów omawia x. Bohaczewski obszernie i przytacza rozmaite czy to przykłady, czy to znów głosy ruskiej prasy.

Godzina 1 m. 50. P. x Bohaczewski mówi już przez dwie godziny i trzy kwadranse. Podobno ma zamiar mówić razem cztery godziny. Posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 6 listopada.

Młodzież węgierska we Lwowie. Goście węgierscy przybyli do Lwowa w niedzielę o godzinie 8 mej rano z Ławocznego. Jest ich mniej, niż zapowiadano, przybyło ich bowiem tylko 17, a nie 30. Przybrani są wszyscy w stroje narodowe węgierskie, kilku w pięknych barwnych deliach, a przewodniczy im poseł do Sejmu węgierskiego dr. Ernö Kovacs.

Na przyjęcie gości węgierskich zjawili się na głównym dworcu kolejowym wiceprezydent miasta p. Ciuchciński z radnymi: Lisiewiczem, Sklepińskim i Włodzimirskim (jako reprezentacya miasta), przedstawiciele towarzystw młodzieży akademickiej, „Chór akademicki“, młodzież akademicka, oraz liczny zastęp publiczności. Przybyłych powitano hymnem węgierskim, odśpiewanym przez „Chór akademicki“, poczem w imieniu młodzieży przemawiał p. Oleński. Odpowiedział mu w imieniu młodzieży węgierskiej dr. Istvan Kovacs. Następnie odśpiewała młodzież węgierska „Boże coś Polskę“ po węgiersku, co zebrana publiczność przyjęła gromkimi okrzykami „Eljen“, wznoszonemi na cześć gości.

Z dworca poprowadziła młodzież polska gości swoich: Aleją dojazdową, Grodecką, pl Solarni i ul. Leona Sapiehy, do gmachu politechniki; po spożyciu śniadania w kuchni Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki udali się Węgrzy do szkoły Konarskiego, gdzie przygotowano im kwatery.

O godzinie jedenastej przed południem odbył się w auli politechniki uroczysty poranek na cześć gości. Przybyli nań prócz licznych zastępów młodzieży: wiceprezydent miasta p. Ciuchciński, radni Lisiewicz, Sklepiński, Włodzimirski, rektor uniwersytetu dr. Gluziński, rektor akademii weterynaryjnej dr Szpilman, oraz publiczność, wśród której przeważały panie.

Młodzież węgierska przedstawiła się nasamprzód prorektorowi Syroczyńskiemu. W imieniu jej przemówili: dr. Istvan Kovats po węgiersku, a następnie poseł dr. Ernö Kovats po polsku, podnosząc zasługi polskiego świata naukowego. Odpowiedział im prof. Syroczyński w języku francuskim. Następnie udano się do auli, gdzie ukazanie się młodzieży węgierskiej powitano gromkimi oklaskami i okrzykami „Eljen!“

Po odśpiewaniu przez „Chór akademicki“ węgierskiego hymnu narodowego, powitał młodzież węgierską p. Filasiewicz, przewodniczący „Ogniwa“, związku polskich Towarzystw akademickich; w imieniu Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ przemówił z kolei p. Szuszkiewicz. a następnie wiceprezydent miasta p. Ciuchciński w tych słowach powitał młodzież węgierską:

„W imieniu Reprezentacyi król. stołecznego miasta Lwowa witam Cię szlachetna młodzi sąsiedniego, a tylu historycznemi węzłami związanego z Ojczyzną naszą narodu. Witam Cię starym słowiańskim zwyczajem słowy: „Gość w dom, Bóg w dom“. Przed pięćdziesięciu z górą laty lała się krew nasza wspólnie z waszą na polach węgierskich. Bem i Dębiński spletli się z dziejami węgierskiej walki o prawa wolności, a mogiła Woronieckiego świadczy, że nie słowy, lecz czynem, nie uczuciem, ale krwią i życiem podpisaliśmy z wami przymierze. Podpisaliśmy w tej myśli: Za waszą i naszą wolność, za wolność wszystkich narodów. Ty szlachetna młodzi, spadkobierczyni idei twych przodków, składasz dowody, że jak oni wierzysz silnie w odwieczną sprawiedliwość, jak oni miłujesz wolność i prawo. Ale pamiętaj o tem, że ten tylko prawdziwie wolnym być może, kto drugim zapewni wolność, że wolność nie oparta na bezwzględnej sprawiedliwości dla innych, nie jest wolnością, o której ojcowie nasi przed pół wiekiem marzyli i za którą ginęli. Bądź więc kochana młodzi apostołką tej wielkiej, pięknej, ogólnej wolności, która jedynie światu szczęście i pomyślność zapewnić może. Tem życzeniem witam Was mili goście w tym grodzie, który niezapomniana nasza królowa Jadwiga, córka waszego Ludwika, nierozerwalnym węzłem połączyła z Polską. Bo sercem lgniemy do tych, którzy całą duszą ukochali swą ojczyznę i dają dowody swego patryotyzmu. Witam Cię okrzykiem, jaki grzmiał z piersi bojowników w roku 1849: *Eljen a magyar orszag. Eljen a haza.*“

Wśród gromkich oklasków i okrzyków „Eljen“, wstąpił następnie na mównicę dr. Istvan Kovats, który na wstępie przemówienia swego, wygłoszonego po węgiersku, lecz równocześnie tłómaczonego przez jednego z akademików, podniósł iż przemawia w imieniu całej młodzieży węgierskiej, która dla młodzieży polskiej głęboką żywi sympatyę, jako dla młodzieży, należącej do narodowości walczącej o niepodległy byt. Skreśliwszy następnie w krótkich zarysach obecną sytuacyę ogólno polityczną, uznał słuszność dążeń narodowościowych, a zakończył życzeniem, by wzniosłe słowa chorału: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie..“ w jak najbliższej przyszłości ziściły się.

Po przemówieniu p. Batora, przewodniczącego Czytelni akademickiej, wygłoszonem w języku łacińskim, jeden z Węgrów odegrał na flecie oba hymny narodowe, które też odśpiewano. Przemawiali jeszcze pp. Melha, przewodniczący węgierskiego związku młodzieży dla obrony konstytucyi i poseł dr. Ernö Kovacs. W końcu odśpiewano kilka pieśni narodowych polskich i węgierskich.

O drugiej popołudniu odbył się wspólny obiad w lokalu kuchni Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, w czasie którego wypowiedziano dużo toastów. O czwartej popołudniu wyruszyli Węgrzy z gmachu politechniki, otoczeni młodzieżą polską, by u stóp pomnika wieszcza narodu złożyć wieniec z wawrzynu, ozdobiony wstęgami o barwach narodowych węgierskich.

Ze stopni kolumny przemówił nasamprzód p. Melha, który złożył następnie wieniec. Z kolei odśpiewano „Boże coś Polskę,“ a jeden z Węgrów wygłosił poemat patryotyczny. Ogólne wrażenie wywołało następnie odegranie na oboju hymnów narodowych przez jednego z Węgrów. Po przemówieniu p. Strońskiego, który wskazał na wypadki w Królestwie jako dowód tego, że „Jeszcze nie zginęła“ ozwała się ta pieśń, śpiewana przez tysiące osób.

Z pod pomnika Mickiewicza udano się jeszcze pod pomnik wieszcza „Chorału“, gdzie Węgrzy oddali cześć poecie, a młodzież polska urządziła owacyę posłowi dr. Ernömu Kovacsowi, wznosząc na cześć jego okrzyki i unosząc go na swych barkach. — Wieczór przepędzili goście węgierscy w teatrze miejskim na przedstawieniu opery narodowej „Straszny dwór“. Pojawienie się ich w loży prezydenta miasta, w loży komisyi artystycznej, oraz kilku lożach pierwszego piętra w towarzystwie prezydenta miasta p. Michalskiego i wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, powitała licznie zebrana publiczność owacyjnie. Podczas jednej przerwy, muzyka odegrała „marsza Rakoczego“, a po przedstawieniu przy podniesionej kurtynie hymny narodowe polski i węgierski. Przed gmachem teatru odśpiewano kilka pieśni narodowych, poczem młodzież polska udała się wraz z gośćmi do restauracyi Naftuły Toepfera, gdzie odbył się komers, wydany przez Chór akademicki. Przeplatany licznemi przemówieniami, przeciągnął się on do późnej nocy.

Dziś przedpołudniem oprowadzała nasza młodzież gości węgierskich po mieście i pokazywała im jego osobliwości. Zwiedzili muzea, oglądali panoramę racławicką w parku stryjskim, byli chwilę w Sejmie i t. d. O drugiej odbędzie się wspólny obiad na Strzelnicy, w którym weźmie udział kilku posłów sejmowych, paru radnych i wielu słuchaczów i słuchaczek naszego uniwersytetu. Goście węgierscy mieli zamiar wyjechać dziś wieczór ze Lwowa, ale nasza młodzież ma nadzieję, iż uda jej się zatrzymać ich jeszcze do jutra.

Ślub. Dnia 21 b. m. odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym, o godzinie 10-ej rano, ślub panny Karoliny Huntly Gordonówny, córki ś. p. Karola margrabiego Huntly Gordona i Waleryi z hr. Tarnowskich, z p. Franciszkiem Jaruntowskim, synem Jana i ś. p. Maryi z margrabiów Lealich Jaruntowskich.

Pan Namiestnik wyjechał dzisiaj rano do Krakowa.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Suczawie. Zastępstwo objął pan wiceprezydent dr. Dylewski.

Podwyższenie płac urzędnikom magistratu. W sobotę zebrała się na posiedzenie ankieta złożona z członków delegowanych z sekcyi organizacyjnej i finansowej celem narady nad podaniami urzędników konceptowych magistratu o zrównanie dodatku aktywalnego z Wiedniem, oraz podaniami urzędników manipulacyjnych izby obrachunkowej, sług oraz dyrektorów i dyrektorek szkół miejskich o podwyższenie bądź dodatku aktywalnego, bądź też płacy. Przewodniczącym wybrano prof. dr. Radziszewskiego, a sekretarzem radnego Feldsteina. Obrady uznano za poufne. Wybrano referentami dla petycyi urzędników konceptowych rad. dr. Misińskiego i Bol. Lewickiego, a dla reszty petycyj rad. Hausera i dr. Dziwińskiego.

Towarzystwo muzeum przemysłowego zawiązało się przed kilku tygodniami w Rzeszowie. Celem tego Towarzystwa jest popieranie rozwoju produkcyi przemysłowej, zwłaszcza rękodzielniczej w mieście Rzeszowie i jego okręgu w kierunku technicznym i artystycznym. Towarzystwo urządzi nieustającą wystawę wyrobów przemysłu krajowego. Dnia 19 b. m. otwartą będzie w lokalu Towarzystwa wystawa prac terminatorów.

Nowy szpital we Lwowie. W mieście naszem, gdzie z powodu silnego w latach ostatnich wzrostu ludności miejscowej i wielkiego napływu osób zamiejscowych, daje się bardzo odczuwać brak miejsc w szpitalach, ma powstać i to wkrótce — jeżeli publiczność wesprze inicyatorów — nowy szpital, staraniem krajowego Stowarzyszenia mężczyzn i dam „Czerwonego Krzyża". Szpital ten spełniałby w czasie wojny zadanie statutami nań włożone, to jest przygarniałby ranionych na polu bitwy, zaś w czasie pokoju przyjmowałby wszystkich chorych bez różnicy stanu i wyznania. Na czele Komitetu budowy tego szpitalu stoi p. Elżbieta z ks. Radziwiłłów hr. Romanowa Potocka, która wraz z mężem swoim ofiarowała już grunt pod nowy szpital (na Piekarskiem). Cesarz nadesłał komitetowi 1.000 koron, zaś Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża" urządza za zezwoleniem ministerstwa skarbu wielką loteryę fantową, z której czysty dochód przeznaczony jest na budowę szpitala. Loterya, obok trzech wygranych w gotówce, obfituje w wiele cennych fantów. Los kosztuje tylko 1 koronę. Nie wątpimy, że publiczność nasza pośpieszy rozkupić owe losy i tym sposobem przyczyni się do przyśpieszenia wykonania tak filantropijnego dzieła.

Napad gawiedzi. Wczoraj podczas gdy studenci węgierscy z patryotyczną naszą młodzieżą zbliżali się w pochodzie uroczystym do stóp pomnika Mickiewicza, kilka grup gawiedzi ulicznej, kierowanych podobno przez socyalistów, nie chciało ich tam dopuścić. Z tego powodu wywiązała się bójka między tą gawiedzią a publicznością stojącą na placu i przypatrującą się pochodowi. W bójce tej, lubo stroną zaczepną była gawiedź uliczna, odniosła jednak zwycięstwo publiczność. Ekscedentów poturbowano bardzo i przepędzono ich w ulicę Kopernika.

Demonstracye socyalistyczne w Krakowie. Z Krakowa nam telegrafują: Partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Przemawiało kilku mówców, między nimi poseł Daszyński. Uchwalono rezolucyę z wyrazami sympatyi dla robotników z Rosyi, oraz w sprawie urządzenia jednodniowego masowego strejku na rzecz powszechnego głosowania. Po zebraniu ruszył demonstracyjny pochód w ulicę Karmelicką. Rozwinięto duży czerwony sztandar, opatrzony białemi literami „P. P. S. D." Wielu uczestników pochodu niosło czerwone chorągiewki na laskach. Komisarza policyi p. Tomasika, który interweniował w celu usunięcia sztandaru, pobito. P. Tomasik jest ciężko ranny. Pobito również będących w pobliżu urzędników policyi dra Stycznia, który jest skaleczony w głowę i Sokołowskiego, oraz kilku inspektorów. Na głównym rynku rozwinęli demonstranci drugi czerwony sztandar. Przed lokalem związku stowarzyszeń robotniczych wygłosił Daszyński przemowę, poczem uczestnicy pochodu rozeszli się.

Sejmik relacyjny. X. dr. Żyguliński, poseł do Rady państwa z V kuryi, składał tymi dniami przed swoimi wyborcami w Pilznie sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Wyrażono mu wotum zaufania.

W Zakopanem bawiło od początku roku, aż do dnia 1-ego listopada 9.230 osób.

† Józef Zieliński, syn Gustawa, autora „Kirgiza", dziedzic Łążyna w gubernii płockiej, zmarł tymi dniami w Warszawie. Ś. p. Józef Zieliński pisywał pod pseudonimem Józefa z nad Drwęcy korespondencye, nowelle, poezye, a oprócz tego studya z zakresu numizmatyki. Swoją wspaniałą bibliotekę darował ś. p. Zieliński Płockowi.

Z Łanczyna nam piszą: Przed kilku dniami zmarł tu kasyer zarządu salinarnego, Władysław Dąbrowski, człowiek bardzo religijny i patryota. Mieszkańcy Łanczyna wdzięczni mu są za jego niestrudzoną gorliwość w sprawie kościółka łanczyńskiego. Ś. p. Dąbrowski pozostawił wdowę i kilkoro dzieci, wśród nich znaną śpiewaczkę, a obecnie nauczycielkę śpiewu p. Adę Dąbrowską. Zwłoki śp. Dąbrowskiego odwieziono do Lwowa i pochowano na cmentarzu łyczakowskim.

Krajowe Towarzystwo naftowe komunikuje nam: W dziennikach naszych pojawiła się wiadomość, że ministerstwo kolejowe udzieliło zniżki o 50% do klasy C. dla ropy eksportowej do Rosyi. Wobec tego nadmienić musimy, że udzielona zniżka nie jest właściwie żadną zniżką, gdyż klasa C. obowiązuje już dzisiaj ropę w wewnętrznym obiegu, która idzie do rafineryi na przeróbkę, lub do celów opałowych. Producenci ropni i Towarzystwo „Petrolea" domagali się zniżenia taryfy do wyjątkowej klasy II, która obowiązuje naftę rafinowaną, przeznaczoną na eksport. Ministerstwo tej zniżki odmówiło i w ten sposób, w razie otwarcia granicy rosyjskiej, Rumunia i Ameryka będzie w warunkach od nas korzystniejszych.

Polski Związek niewiast katolickich. Wobec niedawno odbytego w Krakowie zjazdu rzekomo polskich kobiet, wygłoszonych na nim burzliwych mów i zapadłych na nim przewrotowych uchwał, z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć, że obok ruchu feministek, mających na celu agitacyę socyalną i polityczną, szerzy się w tem mieście także rzetelny ruch kobiecy, którego zadaniem jest podniesienie umysłowe, moralne i materyalne kobiet, a przez to i społeczeństwa. Ogniskiem tego ruchu jest „Polski związek niewiast katolickich", założony przed pięciu laty, a reprezentujący znaczną większość kobiet w Krakowie, które przyznają się bez zastrzeżeń do zasad katolickich, a tem samem stoją wiernie na gruncie tradycyj narodowych. Uznając stowarzyszenia zawodowe za najodpowiedniejszą formę pomocy dla klas pracujących „Związek niewiast polskich" zorganizował dotychczas trzy Stowarzyszenia, których szybki rozwój i wydatne rezultaty najlepiej świadczą o potrzebie ich istnienia.

Pierwszem z nich jest „Stowarzyszenie sług pod wezwaniem św. Zyty", najstarsze i najliczniejsze, bo mające już 1.500 członków. Zadaniem jego jest opieka nad sługami, podniesienie ich moralne, zawodowe i ekonomiczne. Członkowie płacą miesięcznie po 20 halerzy, a z wkładek tych, tudzież z dobroczynnych ofiar, nie rzadko od sług samych, powstaje majątek stowarzyszenia, przedstawiający dziś dom własny przy ulicy Mikołajskiej, którego długi pokrywają się czynszem z wynajętych lokalów. Nadto w tymże domu znajdują się: bezpłatne biuro stręczeń dla sług, potrzebujących umieszczenia, sale na zebrania i katechizacyę, tudzież naukę czytania i pisania dla analfabetek, pralnia do nauki prania i prasowania, łazienka, ambulatoryum dla porad lekarskich, kuchnia wzorowa, w której kilka sług kolejno pobiera naukę gotowania, wreszcie bezpłatne schronisko dla słabych i potrzebujących wypoczynku, w którem po kilkanaście sług (w ciągu roku 1904 przeszło ich przez schronisko z górą 150) znajduje pomieszczenie, żywność i opiekę, a o ile być może, naukę zawodową. Stowarzyszenie, troszcząc się bardzo o przyszłość członków, zachęca ich skutecznie do odkładania części zarobku swojego. Chcąc ułatwić im drobne oszczędności, wlepia im marki po 25 h. w książeczkę do pewnej liczby, a następnie na książeczkę miejskiej Kasy oszczędności je umieszcza. Owoc tych oszczędności jest bardzo pokaźny; niejedna służąca, nim wyszła za mąż, uzbierała do tysiąca koron; te, co za mąż nie wyszły, patrzą jaśniej w przyszłość jako tako zabezpieczoną.

Drugie z kolei stowarzyszenie łączy *robotnice z fabryki cygar pod wezwaniem św. Józefa.* Istnieje ono od lat czterech, liczy członków około 300. Są to same kobiety, po większej części zamężne, zatrudnione w rządowej fabryce cygar w Krakowie. Pomoc ekonomiczna była tu najpilniejsza, bo robotnice, pomimo znacznego na oko zarobku, nie mogąc ani domu dopilnować, ani własną w nim pracą grosza zaoszczędzić, padały ofiarą bezmiernej lichwy (dochodziła do 500 pct.) i z długów wydobyć się nie mogły. Członkowie płacą wkładkę 40 hal. miesięcznie do rąk dziesiętniczek, które też odbierają pożyczki i za nie wobec stowarzyszenia poręczają. Pożyczki bezprocentowe wynoszą zwykle 40 K., spłacane są przez dziesiętniczki w ratach tygodniowych po 1 lub 2 kor. Prócz pierwotnego funduszu kilkuset koron, kapitał pożyczkowy utrzymuje się i rośnie wkładkami członków. Obrót roczny kasy wynosi do 40 tysięcy K. Kasa wypłaca i odbiera do 400 pożyczek rocznie, nie licząc sum większych, które wydział w nagłej i wyjątkowej potrzebie członkom udziela. Stowarzyszenie jednak nietylko pożyczki daje, ale i do oszczędności zachęca. Zbiera im również marki na książeczki, a zaoszczędzony tym sposobem kapitał dochodzi 10.000 koron. A któż obliczy, co z mienia tych najuboższych wydarte zostało lichwie i wyzyskowi! Jedynym działaczem jest tu dobrowolny trud i bardzo, co prawda, żmudna praca pań, które w każdy piątek odbierają i wpisują wkładki i raty, tudzież nowe pożyczki uchwalają. Po za tą biurową czynnością starają się panie o jak najbliższy stosunek z robotnicami: chore odwiedzają, dzieci umieszczają i na letnie kolonie wysyłają. Przy biurze otwarta jest wypożyczalnia bezpłatna książek dla matek i dzieci, tudzież szatnia, która sprzedaje gotowe ubrania i bieliznę po cenie, pokrywającej zaledwie materyał.

Trzecie zawodowe Stowarzyszenie objęło *pracownice igły pod wezwaniem św. Antoniego.* Liczy do 200 członków, których rozdzielono na dwie kategorye. Część lepiej zawodowo wykształconych skupia się około zakładu konfekcyi damskiej, który stale zatrudnia ich kilkanaście i pozyskał już sobie pewną sławę. Część umieszcza się czasowo lub na dłużej w domach prywatnych. Wreszcie dla najmniej wykształconych i zarabiających ledwo tyle, aby z głodu nie umierać otworzyło Stowarzyszenie drugą szwalnię, gdzie na robotach łatwiejszych uczą się prostego kroju i szycia. Te roboty umieszczać i zbywać jest zadaniem i to wcale niełatwem pań kierujących. Wkładka w tem Stowarzyszeniu, acz minimalna, jeszcze nie jest łatwa do zrealizowania i często zalega z powodu biedy i lekkomyślności członków młodych, nie zawsze zdających sobie sprawę z korzyści Stowarzyszenia i w przyszłość patrzeć nie umiejących. Jako korzyści Stowarzyszenie członkom daje: maszyny do szycia w szwalniach, lekcye kroju, dla młodszych lekcye gimnastyki, śpiewu, hygieny, w niedziele odczyty i pogadanki naukowe, dla wszystkich wykłady religii i raz do roku rekolekcye.

Wszystkie te Stowarzyszenia starają się parę razy do roku skupiać członków swoich na opłatek wigilijny, jajo święcone, przedstawienia, które panie urządzają i w nich uczestniczą.

W końcu nadmienić musimy, że wydział każdego z tych Stowarzyszeń składa się w połowie z pań, a w połowie z robotnic. Na czele każdego stoi wybrana przez wydział przewodnicząca.

Temperatura dnia 3 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +7, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +5, w Salcburgu +4, w Gracu +3, w Pradze +7, w Tryeście +9, w Abbazyi +6, w Raguzie +15, w Budapeszcie +8, w Berlinie +8, w Hamburgu +7, w Monachium +3, w Zurychu +1, w Genewie +5, w Lugano +3, w Anglii +8, w Paryżu +8, w Biarritz +9, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +5, we Florencyi +9, w Rzymie +12, w Neapolu +13, w Palermo +17, w Madrycie +8, w Sztokholmie +4, w Petersburgu +4, w Wilnie +6, w Warszawie +6, w Moskwie +3, w Kijowie +7, w Odessie —, w Serajewie +12, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +10, w Sofii +9, w Konstantynopolu +16, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza.)

Zachmurzenie powszechne. Śniegi w Alpach i w Szwajcaryi.

Zmarli. W Husowie, X. Piotr Wene, proboszcz tamtejszy w 54 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. w poł. + 7 R. Bar. 767 Spada. Pochmurno.

Logicznie.

Nauczycielka. Co to są ciała przeźroczyste?

Podlotek. Są to ciała, które przepuszczają światło i przez które można patrzeć.

Nauczycielka. Bardzo dobrze. Proszę mi dać przykłady.

Podlotek. Szkło.

Nauczycielka. A jeszcze?

Podlotek. Dziurka od klucza.

Odpowiedzi redakcyi. *WPani J. Pawłowska w Sinkowie koło Korolówki.* Poeta, o którego Pani pyta, jest młodym człowiekiem i mieszka we Lwowie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w poniedziałek „Mały Eyolf," sztuka H. Ibsena. — We wtorek „Faust," opera w 5 a. Gounoda. Pierwszy gościnny występ Maryi Boyer, primadonny opery paryskiej. IIgi występ Augusta Dianni i występ J. Jeromina.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: W sobotę dnia 11 b.m. odbędzie się koncert Guilherminy Suggii, wiolonczelistki, i Fryderyka Lamond, pianisty. Suggia jako wiolonczelistka niema dotąd rywalki. Wielką tę artystkę, która przybywa do nas z Oporto, poznał Lwów i słusznie ocenił wzeszłym roku na jej koncercie, który taki entuzyazm wzbudził u znawców. Lamond jest w całym świecie muzycznym znanym znakomitym pianistą, słynnym wykonawcą mistrzowskim utworów Beethovena. Kasa Filharmonii sprzedaje już bilety.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 listopada.

(Z). Niemiecki bank państwowy znów podwyższył swą stopę procentową, a mianowicie od eskontu weksli z 5 na 5½, a od lombardu papierów wartościowych z 6 na 6½%. Od czasu ostatniego wielkiego przesilenia ekonomicznego w Niemczech nie było tam stopy procentowej wyższej nad 5% — dlatego też teraźniejsze zarządzenie wywarło ogromne wrażenie. A niestety nie ma pewności, czy obecne podwyższenie eskontu w Niemczech będzie już ostatniem, przeciwnie prezydent banku państwowego dr. Koch oświadczył, że nie może ręczyć za to, czy bank da sobie do końca roku radę z 5½% stopą, gdyż od lat siedmiu stan banku nie był tak słaby, z drugiej zaś strony zapotrzebowanie kredytu zwłaszcza przy końcu roku będzie niezawodnie w tym roku większe niż we wszystkich latach poprzednich.

Rokowania o traktat handlowy z Rosyą przerwano, a delegaci rosyjscy jutro wyjeżdżają z Wiednia. Nie oznacza to jednak zerwania rokowań, przeciwnie będą one dalej prowadzone, ale już w drodze korespondencyi dyplomatycznej. Co do najważniejszych punktów nowo zawrzeć się mającego traktatu handlowego, nastąpiło podobno już porozumienie, niewyrównane zaś kwestye sporne dadzą się zapewne załatwić w drodze dyplomatycznej.

W sprawie rokowań o upaństwowienie kolei Północnej donoszą, że zaraz na pierwszem posiedzeniu przedstawicieli rządu i pełnomocników kolei zarysowały się bardzo poważne różnice, gdyż rząd domaga się, aby na koszt towarzystwa przedsięwzięte zostały rozmaite kosztowne inwestycye, jak rozszerzenie stacyi, wzmocnienie budowli nawierzchnich, wymiana szyn itp. Reprezentanci kolei nie zajęli jeszcze zdecydowanego stanowiska wobec tych postulatów rządu. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się w poniedziałek.

Również na poważne trudności natrafiły podobno rokowania o nabycie kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka przez konsorcyum niemieckich kapitalistów. Przedewszystkiem nie ma zgody co do ceny kupna, a następnie zarząd dóbr arcyksiążęcych sprzeciwia się podobno stanowczo temu, aby konsorcyum rokujące o nabycie arcyksiążęcych zakładów ukonstytuowało się jako niemieckie towarzystwo akcyjne, bo to miałoby tylko ten skutek, iż jako przedsiębiorstwo zagraniczne nie mogłoby ono być traktowane pod względem podatkowym tak ostro, jak inne przedsiębiorstwa austryackie, a do takiego obejścia austryackiego ustawodawstwa podatkowego zarząd arcyksiążęcy nie chce podobno przykładać ręki.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. Senat akademicki uchwalił z powodu onegdajszych zajść zamknąć uniwersytet i zawiesić wykłady aż do dalszego zarządzenia.

Wiedeń. Partya socyalno demokratyczna urządziła wczoraj przed parlamentem zgromadzenie przy udziale 10.000 osób w sprawie powszechnego głosowania. Demonstracya trwała godzinę i miała przebieg spokojny. Śpiewano pieśni robotnicze i wznoszono okrzyki za powszechnem głosowaniem. Przywódzcy wygłosili mowy, w których tłómaczyli znaczenie demonstracyi. Na kandelabrach i pomnikach przed parlamentem zawieszono czerwone sztandary z napisami w sprawie powszechnego głosowania. Także w Celowcu, Gracu, Bernie i innych miastach odbyły się demonstracye w sprawie powszechnego głosowania. Przebieg był spokojny.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Przed uniwersytetem przyszło dziś do ponownego starcia między studentami niemieckimi a studentami innych narodowości. Studenci nieniemieccy obsadzili już o 9 rano rampę uniwersytecką i postanowili nie dać się wyprzeć przez Niemców. Jeden z nich wygłosił mowę, w której oświadczył, że demonstracya dzisiejsza zwraca się tylko przeciw studentom niemieckim, nie zaś przeciw niemieckiemu charakterowi uniwertytetowi wiedeńskiego.

Około 10tej nadeszli studenci niemieccy, przywitani przez studentów nieniemieckich pieśniami narodowemi. Studenci niemieccy mieli na sobie czarno-czerwono-żółte kokardy. Chcieli oni przypuścić szturm do rampy, ale policya nie dopuściła do starcia i rozdzieliła Niemców od studentów innych narodowości. O godz. 12 demonstracya jeszcze trwała.

Praga. Demonstracye trwały na przedmieściach prawie aż do północy. Tłumy przeciągały ulicami i wybijały szyby w domach. Dopiero o północy ulice przybrały zwykły wygląd, a wojsko wróciło do koszar. Na prośbę deputacyi robotniczej przerwano przedstawienie popołudniowe opery „Eugeniusz Oniegin" w teatrze narodowym po pierwszym akcie, a przedstawienie wieczorne odwołano.

Marsylia. Okręt „India" przybył tu z Niebogatowem i trzema oficerami rosyjskimi na pokładzie. Niebogatów odjechał przez Frankfurt i Berlin do Petersburga.

Sako (na Węgrzech). Partya niezawisłości odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem przemawiali także prezydent Sejmu Justh i hr. Apponyi. Ten ostatni zajmował się krytykowaniem programu Fejervarego. Często przerywali mu socyaliści okrzykami na rzecz powszechnego głosowania i na cześć rewolucyi rosyjskiej. Po Apponyim zabrał głos Justh, jednakże skutkiem wrzawy, jaką wszczęli socyaliści, nie mógł przez kwadrans rozpocząć mowy. Przyszło do bójki między socyalistami a członkami partyi niezawisłości, socyalistów ostatecznie wyparto. Justh w przemówieniu swem oświadczył, że zachowanie się socyalnych demokratów daje słuszność tym, którzy twierdzą, że szerokie masy nie dojrzały jeszcze do powszechnego głosowania.

Przyjęto rezolucyę, wyrażającą zaufanie dla koalicyi.

Pekin. Potwierdza się wiadomość, że w Lienho zamordowano pięciu amerykańskich misyonarzy.

Paryż. W Boulogne, Brest i Lorient odbyły się zgromadzenia robotników arsenałów, na których oświadczono się za strejkiem powszechnym.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski donosi o przyjęciu dymisyi ministra spraw wewnętrznych Bułygina.

Petersburg. Kierownictwo ministeryum spraw wewnętrznych powierzono czasowo dotychczasowemu pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych Dornowo.

Rada miejska onegdaj (w sobotę) przez cały dzień wydawała zarządzenia celem uniknięcia rozlewu krwi podczas zapowiedzianego na wczoraj pogrzebu ofiar rozruchów. Rada zwróciła się do Wittego, który pozwolił na manifestacyę, ale oświadczył, że zarządzenia wojskowe nie leżą w zakresie jego władzy. Następnie uchwaliła rada wydać odezwę do ludności, oraz wysłano deputacyę do Trepowa z oświadczeniem, że celem uniknięcia rozlewu krwi należy pozwolić na manifestacyę i cofnąć wojsko z ulic. Trepow odpowiedział, że uwzględni te życzenia.

Baku. Gdy konserwatywni robotnicy rosyjscy i mahometańscy z sztandarami narodowymi i obrazem cara urządzili manifestacyę, Ormianie strzelali do nich z okien i rzucali bomby. Robotnicy podpalili dom jednego z Ormian, pożar rozszerzył się na 20 innych domów; eksplodowało w nich 15 bomb i wiele skrzyń z nabojami. Wykryto też wiele karabinów. Manifestanci zrabowali cztery sklepy. Przy tych zajściach zginęło około 20 osób.

Kronsztadt. Majtkowie, żołnierze i robotnicy zrabowali wczoraj kilka domów publicznych. Wysłane dla uśmierzenia rozruchów wojsko dało kilka strzałów i zamknęło wiele ulic.

Moskwa. Wszystkie restauracye i gospody są zamknięte z powodu strejku personalu.

Tyflis. Uczestników patryotycznej manifestacyi, przeciągających z portretem cara ulicami m. Baku, opadło 20 uzbrojonych w karabiny marynarzy floty kaspijskiej, atoli wojsko, asystujące manifestacyi, rozbroiło marynarzy. Domy Ormian, z których strzelano do uczestników manifestacyi, ostrzeliwano z dział.

Petersburg. Nadeszły następujące wiadomości o zaburzeniach w ciągu soboty: W okręgu Ozurgety (gub. kutajska) przyszło do krwawych starć wojska z ludnością. W miejscowości Gadiacz gub. czernigowskiej trwają już drugi dzień ekscesy antiżydowskie. W Odessie komendant artyleryi kazał strzelać do tych domów, z których padną strzały. Dwie miejscowości gub. chersońskiej Goltę i Oliopol podpalono.

Helsingfors. Po rokowaniach z partyą konstytucyjną, partya robotnicza wydała ultimatum z zawiadomieniem, że obiera rząd prowizoryczny, w którem chce partyi konstytucyjnej dać dwa miejsca. Partya konstytucyjna odmówiła udziału w tym rządzie.

Petersburg. Donoszą z Wiatki, że chłopi i pospólstwo urządzili manifestacyę na cześć cara, poczem rzucili się na osoby z inteligencyi, wiele zabili i poranili.

Z Rygi donoszą, że starowiercy, którzy urządzili manifestacyę, starli się z grupą żydów, przyczem 10 osób zabito, a 15 zraniono.

Tyflis. Wczoraj urządzili zarówno rewolucyoniści, jak partya reakcyjna manifestacye w Władykaukazie. Przyszło do starcia, z obu stron strzelano. Cztery osoby zabito, kilkanaście zraniono.

Berlin. Według doniesień z Warszawy, urzędnicy zarządu miejskiego postanowili używać polskiego języka jako urzędowego. Urzędnicy wszystkich biur administracyi ziemstwa przyłączyli się do strejku.

Hapaganda. Żandarmów, którzy usiłowali koło miejscowości Scino zerwać szyny kolejowe, pojmali włościanie i odstawili do Uleaborgu. Onegdaj przyszło w miejscowości Wasa między kozakami a tłumem do starcia. Kozacy zdarli niebiesko-białą chorągiew, a zatknęli rosyjską. Dwie osoby zabito.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 6 listopada. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. S. Szarski i Z. Włodek z Krakowa. M. Ramsauer z Ebenthalu. H. Czaykowski z Bóbrki. J. Singer i A. Hollo z Budapesztu. D. Haber, O. Blumen, C. Kaliwoda i J. Grimfeld z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wańkowic. Hr. A. Cetner z Podkamienia. M. Horbaczyński z Łopatyna. L. Kraus z Bielska. F. Bocheński z Mużyłowa. H. Potworowski z Ratczy. H. Drzewiecki z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 listopada. A. Zeitleben z Zahajec. A. Kopp z Budapesztu. L. Horodyski z Tłusteńkiego. N. Rubińska z Żurawna. Z. Gross z Ottynii. Z. Piątkowski z Józefówki. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. B. Widajewicze z Wołcniowa. B. Bogucki z Żywca. J. Zukiermann z Krechowic. O. Schütz z Tarnopola. J. Bożemski z Rzepniowa. F. Niewiadomski z Dembicy. M. Hirschhornowa i A. Osterman ze Stanisławowa. Z. Wiszniewski z Jaworowa. K. Möps z Berna. E. Nehaj z Kałusza. A. Schapirowie z Zabłotowa. J. Weiss, H. Berner, F. Brezina, H. Lustig, A. Tschepper, J. Schmid, J. Spitzka, A. Lunyak, A. Mose, K. Lukacs i M. Grüschwitz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 listopada. R. hr. Olizar z Kijowa. Z. Lewakowski z Drohobycza. M. Bogdańska z Zakopanego. A. Vongelar, A. Urich, K. Esterman i P. Strelów z Wiednia. W. Strzelecki z Nowoszyc. W. Łukasiewicz z Suszczyna. Dr. J. Stein z Uhnowa. P. Bielecki z Przybyszówki. Dr. Wiikosz z Krakowa. X. L. Pastor z Biecza. J. Miliński z Helenkowa. F. Bergmann z Saaz. Z. Wolfarth z Demni.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 6 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·16—17·18, żyto na kwiecień 1906 r., 14·36—14·38; owies na kwiecień 1906 r. 13·84—13·86; kukurudza na maj 1906 r. 13·90—13·92. — Rzepak na sierpień 25·20—25·40. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 6 listopada.

Marki 117·62, renta majowa 100·15, węgierska renta koronowa 95·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 672·50, węg. zakł. kred. 782·00, anglobanku 318.00, union banku 573·00, bankvereinu 568.00, länderbanku 444·50, kolei państw. 671·75, lombardy 122·75, akcye kolei Elbethal 454·50, fabryki broni 588·00, tytoniowe 000·00, alpiny 539·75, Rima Muranyi 539·50, prag. Tow. żel. 2700·00, losy tureckie 148·00, ruble 254·00. Usposobienie: wyczekujące.

Lwów 6 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 620. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 99·80 do 100.00. Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00. 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·80. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.05, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·15, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 3.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 5.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.23*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„—Czego szukasz? — spytałam.

„— Chciałem zobaczyć, czy masz zawsze ten śliczny blond warkocz na plecach. Obawiałem się, że ci go obetną w klasztorze.

„Co za dziwne przypuszczenie! Uśmiałam się z niego serdecznie.

„Gdyśmy doszli do drzwi naszego domu, dziadzio poprosił Stefana, aby wstąpił, lecz on się wymówił, w obawie zaniepokojenia matki długą nieobecnością i pożegnał się z nami.

„Dobranoc, mój mały.

„Wersal, nie taki smutny, jak mi się zdawało".

Eleonora do Pawła Muret.

Sierpień...

„Pytasz się, co porabiam, Pawełku? Otóż przedewszystkiem staram się być rozsądną, przyzwyczaić się do mojego nowego życia, nie poddawać się płonnym żalom i zniechęcającym rozmyślaniom; staram się zwłaszcza, przekonać mamę, że jestem szczęśliwą, nie zwiększać jeszcze jej utrapień.

„Biedna mama — nudzi się, choć tego przyznać nie chce, i to ją czyni nerwową drażliwą.

„Dnie jej niepodobne wcale do dawnych, a tem mniej jeszcze — wieczory. Była zawsze otoczoną, wielbioną, podziwianą przez wszystkich, teraz nie widuje nikogo, oprócz kilku starych przyjaciół dziadunia: państwa Fauvrey — pamiętasz ich może? i pułkownika Falourde... ma się rozumieć, że oni mamy rozerwać nie mogą.

„Nie składaliśmy jeszcze wizyt nikomu, towarzystwo dziwnie rozproszone.

„Mama spędza całe dnie na haftowaniu i na czytaniu książek. Zaabonowała się w jakiejś czytelni, przynoszą jej wciąż inne książki, a wszystkie zatłuszczone, przesiąknięte tytoniem. Nie uwierzysz, jak mi jest przykro widzieć w ślicznych, pokrytych pierścieniami paluszkach mamy tę zawalaną bibułę.

„Znajduję, że powinnaby złożyć wizyty; namawiam ją na to i zdaje mi się, że zdecyduje się wreszcie odwiedzić matki moich koleżanek.

„Bo zapomniałam ci donieść, że chodzę na wykłady harmonii i lekcye rysunków. Te ostatnie zwłaszcza bardzo są miłe; uczęszczają na nie panienki w moim wieku przeważnie; nauczyciel prowadzi nas dwa razy na tydzień w pola, dla zdejmowania szkiców z natury. Sama przechadzka jest już przyjemnością niemałą, a w dodatku nabieram coraz większego zamiłowania do rysunku.

„Zapewne skończy się na tem, że się zaprzyjaźnię z którą z moich miłych koleżanek. Z początku trzymały się odemnie zdala. Zwyczaje prowincyonalne wymagają może chłodnego, ceremonialnego obchodzenia się z osobami mało znanymi.

„Napróżno garnęłam się do nich, wyświadczałam im mnóstwo drobnych przysług, odsuwały się wciąż odemnie, rozmawiając pomiędzy sobą o balach w sezonie zimowym, o wycieczkach, piknikach, *rallye-papers* i innych towarzyskich rozrywkach, świadczących, że pobyt w Wersalu nudnym wcale nie jest.

„Pewien pułk kirasyerów w rozmowach tych panien odgrywa ważną rolę... Bo też trzeba przyznać, że wyglądają pokaźnie ze swemi błyszczącemi kirasami i kaskami.

„Widziałam ich na rewii na placu Broni. Defilada była wspaniała. Nieraz, gdy zajęte jesteśmy rysunkiem na polu lub nad brzegiem lasu, który z kirasyerów, przejeżdżając obok nas konno, ukłoni się i uśmiechnie, wówczas każda z tych panien przyjmuje dla siebie ów uśmiech i ukłon, a wszystkie czerwienią się, jak wiśnie, z wyjątkiem naturalnie Eleonory Muret, która nie zna nikogo i której nikt się nie kłania.

„Przed paru dniami, gdyśmy wracały do miasta, spotkałam Stefana; nie widziałam go od czasu naszej ostatniej przechadzki po tarasie. Zaniedbuje nas zupełnie.

„Ujrzawszy mnie, chciał się zatrzymać, lecz obecność tych panien go onieśmieliła, poprzestał więc na złożeniu mi serdecznego ukłonu.

„Słyszałam, jak towarzyszki moje zapytywały się nawzajem, kto jest ten młody człowiek, to też wymieniłam jego nazwisko.

„— Stefan de Foray! — zawołały chórem.

„— Syn może baronowej de Foray, z ulicy Saint-Louis.

„— Jej syn, istotnie.

„— Znasz pani tę rodzinę?

„— O tak, bardzo dobrze. Stefan jest moim przyjacielem z lat dziecinnych.

„Gdyśmy się rozstawały, kilka moich towarzyszek podało mi rękę, zamiast ukłonić się chłodno, jak dawniej.

„Prawda, jakie to zabawne! Poczciwy Stefan nie domyśla się nawet, jakiej dokonał metamorfozy.

„Chciałam z nim pomówić, uczynić mu wymówki, że o nas zapomina — cóż, kiedy panny go spłoszyły...

Eleonora do Pawła Muret.

Sierpień.

„Mama zgodziła się wreszcie złożyć wizyty; namawiałam ją do tego gorąco.

Właściwie chodziło mi o parę tylko odwiedzin, a nie mogłam ich odbyć inaczej, jak wśród wielu innych.

„Muszę ci najprzód wymienić panny, z któremi się spotykam na lekcyach rysunku. Oto ich lista: córki jenerała Jabbey, ładne i eleganckie. — Co do tych poszło gładko. Mama zna ich ojca i sama pragnęła wejść z niemi w stosunki. Dalej Amerykanka, miss Temple — matka jej wdowa, prowadzi dom otwarty. Kilka innych, o które dbam mało, lecz którym trzeba okazywać takie same względy, jak ich towarzyszkom, wreszcie młoda osoba, który mi się nadzwyczaj podoba i która pierwsza okazała mi sympatyę wówczas jeszcze, gdy wszystkie stroniły odemnie.

„Jest to córka profesora liceum, niezbyt ładna, wątła, trochę ułomna, a przytem ubierająca się źle, ubogo prawie. Na pierwszy rzut oka nie zwraca na siebie uwagi, lecz oczy jej siwe, nawpół przymknięte zazwyczaj, chwilami otwierają się szeroko; mają wówczas blask nadziemski niemal, patrząc na nią, widzi się jakby rozwarte niebiosa.

„Ona jedna wśród nas wszystkich ma prawdziwy talent do rysunku.

„Na imię jej Noemia Marchand, liczy lat 17 zaledwie.

„Miałam wielką ochotę zaprzyjaźnić się z nią i mama zgodziła się złożyć wizytę jej rodzicom.

„Mieszkają bardzo skromnie, na drugiem piętrze, przy ulicy de la Paroisse; pani Marchand musiała być ładna za młodu, w czasie, który niepodobna prawie określić, tak dalece jest chudą, bladą i wycieńczoną.

„Przyjęła nas z wielką swobodą, pomimo, iż na ręku trzymała niemowlę, które uczepiło jej się za szyję i zmuszało trzymać głowę na dół spuszczoną.

„W przyległym pokoju dzieci robiły wrzawę okropną.

„Pani Marchand powiedziała kilka słów serdecznych o sympatyi, jaka wynikła pomiędzy mną a jej córką; mama, która umie być uprzejmą, gdy zechce, odpowiedziała jej z wielkim wdziękiem, z tak wielkim, że ja, znając ją, odrazu domyśliłam się, że nie zamierza ponawiać odwiedzin i dlatego chce podbić sobie serca odrazu.

„Jakoż nie omyliłam się w moich przypuszczeniach.

„— No, jakże, czy jesteś zadowoloną? — spytała mnie, gdyśmy się znalazły na ulicy. — Mam nadzieję, że nie zechcesz mnie znowu prowadzić do tej menażeryi.

„Byle tylko pozwoliła mi odwiedzać Noemię i przyjmować ją u siebie, uwolnię ją chętnie od wszelkiego osobistego przymusu.

„Inną wizytą, o którą mi chodziło, były odwiedziny u pani de Foray; nie wiem, dlaczego mama z początku słuchać o nich nie chciała. Coprawda, pomiędzy temi paniami nie było nigdy zażyłości: pani de Foray jest nadzwyczaj pobożną, dewotką niemal, surową, dzielącą swój czas pomiędzy miłosierne uczynki i religijne praktyki. Ze względu na przyjaźń ojca z panem de Foray i twoją ze Stefanem, ta wizyta wydawała mi się konieczną.

„Mama dała się wreszcie ubłagać i przed kilku dniami zatrzymałyśmy się u bramy starego, pokrytego mchem pałacu przy ulicy Saint-Louis.

„Ponieważ dnia tego miałyśmy złożyć dużo wizyt, więc najęłyśmy jakiś rozklekotany powóz, który, podskakując na bruku, wydawał dźwięk starego żelaziwa, a wyglądał na wyranżerowany karawan.

„Przykro mi było widzieć w tem przedpotowem pudle mamę, przyzwyczajoną mknąć szybko po ulicach Paryża w wytwornej karetce.

„Objęłam ją wpół i ucałowałam serdecznie, aby jej okazać moje współczucie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝

Alińcia

najukochańsza córeczka

Janiny i Stanisława Horszowskich

usnęła w Panu w 9. wiośnie życia, dnia 6 listopada 1905 roku.

Stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 8 listopada b. r. o godz. 3. po południu z domu żałoby przy ul. Gołębiej l. 3. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Tadeusz Zgórski

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach w Arco, dnia 30-go października 1905 r. w 20 roku życia.

Przewiezienie zwłok z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski odbędzie się w poniedziałek dnia 6-go listopada 1905 r. o godzinie 3-ciej po południu. **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się w kościele św. Mikołaja we środę dnia 8 listopada 1905 r., o godzinie 9tej rano.

Lwów dnia 6 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Ludwik de Hafnersburg

BAZYLEWICZ

em. podpułkownik żandarmeryi, kawaler orderu Franciszka Józefa, ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi etc.

po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5-go listopada b. r. w 70 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 7-go listopada b. r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Issakowicza »willa Boguchwała« na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w nieutulonym żalu pogrążona wdowa z dziećmi — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 listopada 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza